Cena niedzielnego egzemplarza 10 groszy

PONIEDZIAŁEK, 19 MARCA 1934 — ROK III. — NR. 76

WYDANIE DE

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Na rozkaz obcych kapitalistów

wyrzuca się polskich robotników na bruk

Bielsko, 17 marca.

Wielkie poruszenie wśród robotników Bielsko-Bialskiego okręgu przemysłowego, wywołała wiadomość o masowem wypowiedzeniu pracy robotnikom fabryki mebli giętych „Thonet Mundus" w Jasienicy. Za dwa tygodnie straci pracę **około 500 robotnic i robotników.** Redukcja ta dotknie bardzo dotkliwie nietylko robotników i ich rodziny, ale także **cały ten okręg przemysłowy, w którym armia bezrobotnych już i tak jest bardzo wielka.**

Sprawa tych fabryk oraz związanych z nią fabryk polskich w Radomsku i Buczkowicach **jest skandalem, podobnym do skandalu w Żyrardowie.** Bardzo charakterystyczne jest już samo wypowiedzenie, które brzmi dosłownie: „Spełniając obowiązek otrzymanego zarządzenia naszej firmy „Thonet Mundus", Zjednoczone Czechosłowackie Fabryki Giętych Mebli Sp. Akc. Bystrice p. H. z dnia 12 marca 1934 r., wypowiada się z dniem dzisiejszym wszystkim u nas zatrudnionym robotnikom i robotnicom na dzień 31 marca 1934 r. z powodu **z dniem 1 kwietnia br. powziętej redukcji ruchu naszej fabryki."** **Wypowiedzenie to podpisał dyrektor fabryki** p. Teodor Kobiela.

Z wypowiedzenia tego **jasno wynika, że polskie fabryki mebli giętych, związane z kartelem czechosłowackim, są całkowicie zależne od tego kartelu.** W ręku cudzoziemców spoczywają losy **tysięcy robotników polskich.** Powodem masowej redukcji nie jest, jakby się zdawało, **brak zamówień,** gdyż fabryka w Radomsku **pracuje nawet 10 godzin dziennie,** a także fabryka w **Jasienicy** nie może narzekać na brak zamówień. Źródło redukcyj leży gdzieindziej. Jeden z przedstawicieli tej fabryki oświadczył swego czasu na konferencji, że fabryka w Jasienicy jest przedsiębiorstwem najtaniej produkującem. Kapitalistom czechosłowackim **chodzi jednak o co innego.** Zamierzają oni mianowicie w ten sposób wymusić na władzach polskich takie udogodnienia, które miałyby im zapewnić korzyści, jakie mają w Czechosłowacji **wskutek spadku kursu korony o 16 proc. oraz wskutek udzielania premij eksportowych dla mebli giętych.**

Stosunkami w tych fabrykach winny zająć się miarodajne czynniki. (na)



Mecz bokserski Czechosłowacja — Polska. 16 bm. odbył się w Król. Hucie mecz zawodowych bokserów Czechosłowacji i Polski. Stoją od lewej zawadnicy czechosłowaccy: Ambroz, Ostrouzniak, Pokorny i Stein. W dalszym ciągu od lewej zawodnicy polscy: Franck, Górny, Wysocki, Niesobski i Kantor. Sprawozdanie z tego meczu podajemy na innem miejscu.

Rosja przystąpi do Ligi Narodów

na wrześniowem zgromadzeniu plenarnem

Paryż, 17. marca.

W związku z zapowiedzianem doręczeniem noty francuskiej na ostatnie memorandum angielskie w sprawie rozbrojenia, „Ouevre" podkreśla, **że Francja nie zgodzi się na ograniczenie swej swobody działania. Jest rzeczą niewątpliwą, że Anglja nie przyjmuje nowych zobowiązań na kontynencie. Również nie wydaje się prawdopodobną inicjatywa angielska w sprawie zwołania konferencji rozbrojeniowej wielkich mocarstw poza Ligą Narodów.** Rząd francuski byłby gotów zgodzić się na zawarcie konwencji lotniczej bez względu na dalszy rozwój prac rozbrojeniowych. Francja czeka ze spokojem na dzień 10 kwietnia, w którym ma się zebrać biuro konferencji rozbrojeniowej.

Dziennik dowiaduje się z rzekomo miarodajnego źródła, że **pomiędzy Francją a ZSSR. toczą się rokowania w sprawie przystąpienia Sowietów do Ligi Narodów. Rokowania te mają mieć przebieg pomyślny, a przystąpienie ZSSR. do Ligi Narodów ma rzekomo nastąpić przed wrześniowem zgromadzeniem plenarnem.** W tym celu zostanie zwołane specjalne posiedzenie plenarne Ligi Narodów.



Wrazidło (Śląsk) mistrz Polski w wadze piórkowej na rok 1934, który uzyskał ten tytuł na meczu bokserskim Polska — Czechosłowacja w dniu 16 bm. w Król. Hucie.

Sensacyjna afera czekowa w Warszawie

Aresztowanie adwokata Łypacewicza

Warszawa, 17. marca.

Wielkie wrażenie wśród palestry warszawskiej wywołało aresztowanie **adw. Stanisława Łypacewicza** w kancelarji sędziego śledczego X rewiru, dokąd wezwano Łypacewicza, celem przesłuchania.

Adw. St. Łypacewicz **wypuścił na rynek kilkadziesiąt czeków bez pokrycia.** Czeki te dostały się do rąk **pary aferzystów, Bolesława Fitasa i jego przyjaciółki Ludmiły Włodarczykowej. Aferzyści płacili bezwartościowemi czekami Łypacewicza w sklepach za różne cenne przedmioty. Pretensje poszkodowanych sięgały sumy 30.000 zł.** Ponieważ ogólnie przypuszczano, że są to czeki **ojca aresztowanego, znanego działacza radykalnego, również adwokata, Wacława Łypacewicza, czeki te chętnie przyjmowano. Zresztą** wszelkie wątpliwości potrafił rozproszyć sam aresztowany. Gdy go telefonicznie zapytywano, czy jest to jego podpis na czeku, **dawał odpowiedź twierdzącą,** dlatego też późniejszym tłumaczeniom Łypacewicza, że czeki jego tylko przypadkowo znalazły się w rękach aferzystów, nie dawano wiary. Dopiero później, kiedy czeków nie można było wykupić, afera wydała się.

Dochodzenie ustaliło, **że nabywcy cennych przedmiotów, Fitas i Włodarczykowa,** sprzedawali je paserom, otrzymując płynną gotówkę. Zrodziło się przypuszczenie, że zyskami temi dzielą się oni z Łypacewiczem. W ten sposób działalność tej trójki stała się jasna.

Co sprowadziło młodego adwokata na drogę występku, stanowi zagadkę, gdyż **prowadził on skromny tryb życia i rodzinę ma zamożną.** Dlaczego związał się z osobnikami o kryminalnej przeszłości, jak Fitas i Włodarczykowa, **jest dotychczas niewyjaśnione.**

Adwokat St. Łupacewicz utrzymywał również bliższe stosunki z głośnym swego czasu oszustem, swoim ojczymem **Bolesławem Michałowskim,** który chętnie podawał się za krewnego jednego z ministrów. Matka aresztowanego, Julja Łypacewiczowa, wyszła powtórnie zamąż za Michałowskiego który był bohaterem całego szeregu afer, a przedewszystkiem **specjalista od puszczania w obieg czeków bez pokrycia.** Michałowski „współpracował" właśnie z Fitasem, który podawał się za inżyniera, oraz z właścicielka spelunki nad „Italią", głośną Ludmiłą Włodarczykową. Prawdopodobnie za pośrednictwem Michałowskiego adw. Łypacewicz poznał występną parę która wciągnęła go w krąg swoich ciemnych interesów, zakończonych zamknięciem młodego adwokata za kratą aresztu śledczego.

O obniżkę płac akordowych w hutach żelaza

Przedstawiciele związków zawodowych u komisarza demobilizacyjnego

Dnia 17 bm. przed południem odbyła się u zast. komisarza demobilizacyjnego inżyniera Serokl konferencja z przedstawicielami organizacyj zawodowych w związku z żądaną przez przemysłowców obniżką płac akordowych w hutnictwie żelaza G. Śląska. Na środowej wstępnej konferencji przedstawiciele związków zawodowych stanowczo odmówili wzięcia udziału w posiedzeniu Wydziału Fachowego, który rozstrzygnąć miał tą sprawę w dniu 19 bm.

Wobec tego komisarz zawezwał przedstawicieli związków zawodowych ponownie na konferencję w dniu 17 bm. Jednak i na tej konferencji oświadczyli oni stanowczo, że Wydział Fachowy nie jest kompetentny do rozpatrywania wniosku o obniżkę płac akordowych, albowiem z regulaminu tegoż Wydziału wyraźnie wynika, iż Wydział ten może jedynie rozpatrywać spory, wynikające z rozbieżnej interpretacji umów taryfowych, a nie wniosku o obniżkę płac. Ponadto oświadczyli oni, że podtrzymują nadal swe stanowisko, zajęte w tej sprawie na kongresie radców załogowych i w takich warunkach udziału w poniedziałkowem posiedzeniu Wydziału Fachowego brać nie będą.

Wobec tego zaś, że Związek Pracodawców zaprosił na poniedziałek 19 bm., przedstawicieli rad załogowych hut żelaza na posiedzenie Wydziału Fachowego, **związki zawodowe wzywają wszystkich radców załogowych, by w posiedzeniu tem udziału nie brali.**

Niedziela 18 Marca 1934	Dziś: Gabrjela Arch. Jutro: Józefa obl. N. M. P. Wschód słońca: g. 6 m. 10 Zachód: g. 18 m. 09 Długość dnia: g. 11 m. 59

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

NIEDZIELA: g. 16 „Papa";
g. 20 „Artota i ulotone pudle".
PONIEDZIAŁEK: g. 19.45 „Odsiecz Wiednia"
WTOREK: g. 20 „Rodzina".
ŚRODA: g. 19.30 „Golgota".

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

MYSŁOWICE: wtorek: g. 19 „Klub kawalerów" dla bezrobotnych
ZABRZE: piątek: g. 19.30 „Golgota".
„REDUTA ŚLĄSKA" W KRÓLEWSKIEJ HUCIE.
Dnia 21 marca o godz. 19.30 w nowootwartym Domu Ludowym misterjum religijne p. t. „Ukrzyżuj Go".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Noc na froncie" i „Krysia leśniczanka". Casino: „Bokser i dama". Colosseum: „Dolina trwogi". Palace: „Siostra Angelika". Rialto: „Nie jestem aniołem". Union: „Rewolucja". Dębina: „Droga do raju".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Tunel" i „Branka syna puszczy". Roxy: „Demon złota" i „Szantażyści w potrzasku". Colosseum: „Parada rezerwistów" i „Zapaśnik z przypadku".

RADJO:
PONIEDZIAŁEK, 19 MARCA 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 12.33 Polska muzyka ludowa z przyśpiewkami. 15.20 Cedula Giełdy w Katowicach. 15.40 „Strażak śląski". 15.55 Płyty. 16.40 Kurs elementarny języka francuskiego. 17.20 Porady radjotechniczne. 17.30 Fr. Brzeziński: Sonata D-dur op. 6. 18.45 Płyty. 19.40 Wiadomości sportowe. 21.15 Lekka muzyka polska. 22.00 Koncert popularny. 23.05—23.30 Płyty.

— W HUCIE „POKÓJ" NIE BĘDZIE URLOPÓW. Przed dwoma tygodniami dyrekcja huty „Pokój" w Nowym Bytomiu zgłosiła do kom. demob. wniosek o zezwolenie na 3-miesięczny okres turnusowy, obejmujący 200 robotników. Turnusy rozpocząć się miały od 1 kwietnia br. Ponieważ obecnie sytuacja huty uległa poprawie wskutek większych zamówień, dyrekcja zgłosiła wycofanie wniosku, odraczając urlopy turnusowe na czas nieograniczony.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Dn. 16 bm. wieczorem samochód osobowy Śl. 7316 najechał w Chorzowie na 3-letniego Edmunda Grzeskowiaka, który doznał złamania czaszki i w stanie groźnym ostawiony został do szpitala miejskiego w Król. Hucie.

— NIEPRZEWIDZIANA PRZESZKODA. Kursująca z Krakowa do Katowic matorówka „Express-Torpeda" w dn. 16 bm. rano musiała się zatrzymać między Szopienicami a Mysłowicami, ponieważ nieznani sprawcy zrzucili na tor z innego pociągu 10 centnarów węgla. Po 3 minutach „Torpeda" odjechała do Katowic

— OSZUST W ROLI KAPRALA. Do mieszkania Ewy Pilarowej w Siemianowicach przybył w tych dniach nieznany osobnik w mundurze kaprala, oświadczając, że wraca do 39 pp. w Jarosławiu i chętnie zabrałby dla syna Pilarowej paczkę. Pilarowa dała mu 20 zł. w gotówce, 1 kg kiełbasy i 60 papierosów dla syna. Dopiero później okazało się, że osobnik ten nie zajechał do pułku, i że jest to poszukiwany od 16 stycznia br. dezerter, ukrywający się na hałdach w okolicy Katowic, niejaki Ernest Bronder z Bogucic.

— OBŁAWA NA ŻEBRAKÓW. Dnia 16 bm. policja urządziła w Katowicach generalną obławę na żebraków, w czasie której przytrzymano 89 osób, m. in. również pewnego młodzieńca, ukrywającego się od dłuższego czasu przed poborem do wojska.

— OKRADLI GO NA POCZCIE. Dnia 16 bm. skradziono piekarzowi Michałowi Standorowi, zam. w Król. Hucie, portmonetkę, zawierającą kilkadziesiąt zł., w chwili, gdy był zajęty wypełnianiem przekazu pieniężnego w urzędzie pocztowym w Królewskiej Hucie.

— KRADZIEŻ SKLEPOWA. Nieznani sprawcy włamali się 16 bm. do składu mebli przy ul. Hajduckiej w Królewskiej Hucie, gdzie skradli na szkodę Stanisława Lebiody 12 ręczników, 1 obrus, poduszkę ozdobną na kanapę, ogólnej wartości 200 zł. (b)

— PRZEMYT ZAPALNICZEK. Dn 16 bm. rano zatrzymano w Król. Hucie pod zarzutem przemytnictwa 29-letniego Józefa Fizie z Król. Huty (ul. Mickiewicza 43), któremu odebrano około 220 zapalniczek, przemyconych z Niemiec.

Skarga b. urzędników „Wspólnoty Interesów"

przed Trybunałem Rozjemczym w Bytomiu

Dn. 16 bm. odbyła się przed Trybunałem rozjemczym dla G. Śląska w Bytomiu rozprawa byłych urzędników Huty Królewskiej i Laury Ryszki, Borkowskiego, Dziemby i Fürskego, optantów niemieckich, zamieszkałych w Król. Hucie o rzekome naruszenie przez rząd polski prawa zamieszkania, przysługującego im na podstawie konwencji genewskiej oraz o rzekome niesłuszne wydalenie ich z Huty Królewskiej i Laury.

Urzędnicy ci stwierdzą w skardze swej, że polski komisarz demobilizacyjny w Katowicach zezwolił na zredukowanie ich dlatego, że są Niemcami.

Słuchany w tej sprawie jako świadek b. gen. dyr. „Wspólnoty Interesów", p. Bernhardt, zeznał, że nic nie wiedział o tych zwolnieniach. Również b. syndyk Wspólnoty Interesów dr. Jerzy Brill z Katowic zeznał, że inż. Maske nie wywierał nacisku w sprawie wydalania obcokrajowców.

Kom. demob. inż. Maske na rozprawę tę nie przybył. Trybunał zastrzegł sobie wobec tego, że będzie on słuchany w drodze rekwizycji, poczem wydane zostanie orzeczenie w tej sprawie.

Zamknięcie kopalni „Milowice" pod Sosnowcem

Zaniepokojenie wśród robotników

Według zapowiedzi, onegdaj zarząd kop. „Milowice" w Milowicach przy wypłacie zarobków, **wymówił pracę wszystkim robotnikom w liczbie 1022.**

Jak pisaliśmy, kopalnia wskutek braku zamówień **zamknięta zostanie na przeciąg miesiąca kwietnia.** W kopalni pozostanie tylko 155 ludzi, jako obserwacja. W maju, według zapewnień Tow. Sosn., **robotnicy mają być zatrudnieni.** W czasie przymusowej bezczynności otrzymają karty redukcyjne.

Wśród robotników istnieje ogromne zaniepokojenie, ponieważ krążą wieści, iż w maju nastąpi przyjęcie na nowych, gorszych warunkach, a przytem starsi wogóle pozbawieni będą pracy.

Zasądzenie międzynarodowego włamywacza

przez sąd w Sosnowcu

W ub. sobotę przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu toczyła się rozprawa przeciwko **30-letniemu Berkowi Cwajbaumowi,** międzynarodowemu kasiarzowi, zam. ostatnio w Warszawie (Smocza 5). Cwajbaum przez szereg lat **„działał" w Belgji, gdzie za kradzieże i włamania był dziewięciokrotnie karany.** W końcu władze belgijskie wydaliły włamywacza z granic państwa. Wobec czego **warszawianin osiedlił się w Berlinie.**

Tu również szybko poznaje grunt i zapoznaje się z urządzeniami więzień niemieckich. Przewrót hitlerowski wywołuje popłoch wśród żydów, to też **Cwajbaum opuszcza Niemcy i przenosi się do Polski.**

Wkrótce poznają go sądy w Warszawie, Łodzi, a ostatnio w Sosnowcu. W Zagłębiu następuje **zmierzch jego karjery,** bo kiedy włamał się do sklepu Marji Feliks w Sosnowcu (Dekierta 4) i z kosztownem futrem zamierzał wyjechać do Warszawy, **został ujęty przed dworcem.** Kolega jego, znany pod pseudonimem **„Haskiel", zdołał zbiec.**

Cwajbauma sąd skazał **na 4 lata więzienia** i wprost z sali sądowej odstawiono go do więzienia w Będzinie.

Demisja dr. Krulla

Długoletni naczelny redaktor „Kattowitzer Zeitung", oraz wybitny działacz „Deutsche Partei" dr. Krull **został nagle odwołany ze swego stanowiska.** Wiadomość o nagłej dymisji bez podania przyczyn ukazała się jedynie na łamach hitlerowskiej „Ostdeutsche Morgenpost" donoszącej pozatem jeszcze, że tymczasowe **kierownictwo pisma objął b. odpowiedzialny redaktor „K. Ztg.", p. Heinz Weber.**

Ustąpienie, względnie usunięcie dr. Krulla z „Katt. Ztg." — jak nas informują z kół niemieckich — należy uważać jako skutek ostatnich jego enuncjacji politycznych na łamach tego pisma, ostrzem swem zwróconych przeciwko katolikom niemieckim, nie chcącym się podporządkować tendencjom politycznym, szerzonym przez dr. Krulla.

Ojcowie Rybnika radzą...

W ub. piątek odbyło się w Rybniku posiedzenie rady miejskiej, na którem oficjalnie wprowadzono w urząd p. Basistę jako wiceburmistrza, wybranego głosami sanacji i „Volksbundowców". Następnie uchwalono specjalny podatek od filmów. Za filmy polskie bez jakiejkolwiek oceny artystycznej miasto będzie pobierało 5 procent, za filmy z odpowiednią oceną 3 proc., a za filmy naukowe 2 proc. Wszelkie inne filmy pochodzenia niepolskiego podlegać będą podatkowi według następującej skali: bez oceny artystycznej 25 procent, z oceną 20 procent, a filmy naukowe 10 procent. (r)

Przemytnik Sal na wolności

W tych dniach władze zwolniły z więzienia znanego przemytnika Salo Sala z Katowic, który zawodowo przemycał złoto i srebro z Polski do Niemiec ostatnio zaś sacharynę, za co zasądzony został na 2 lata więzienia.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

REPERTUAR KIN:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Samarang". Eden: „Brat djabła". Palace: „Ostatnia kochanka gen. Yen". Momus: „Noc w Kairze".

BĘDZIN. Apollo: „Testament doktora Mabuze". Światowid: „Nocny klub". Nowości: „Szalona noc" i „Nieznajoma z telefonu".

DĄBROWA. Ars: „Tysiąc i druga noc". Bałtyk: „Biała lilja".

ZAWIERCIE. Stella: „Skrzydlate tatom".

CZELADŹ. Czary: „King-Kong".

— POMOC DLA RODZIN WIĘŹNIÓW. W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, pod przew. wiceprezesa p. Wolskiego odbyło się zebranie Patronatu nad więźniami, na którem stwierdziwszy, iż więźniowie są dobrze odżywiani wyasygnowano 120 zł. na dożywianie rodzin więźniów.

— NADUŻYCIA „BENZYNOWE" W SOSNOWCU. Policja sosnowiecka wpadła na ślad nadużyć sprzedawców benzyny w mieście, którzy w b sprytny sposób fałszują miary. Dochodzenie w tej sprawie trwa.

— RUBRYKA KRADZIEŻY. Z mieszkania p. Zofji Sztochel, Będzin, Kołłątaja 2 skradziono 700 zł., w Będzinie aresztowano Józefa i Wł. Marciaków, Helenę Zberecką i Stefana Wydmańskiego, którzy obrabowali sklep Marji Śledzin w Wojkowicach Kom. teść jego Antoni Fira wraz z synami swymi Stefanem i Bronisławem, pobili go ciężko i złamali mu lewą rękę. (z)

— POMYSŁOWY ŻYDEK. Towarzystwu Spółdzielczemu „Społem" we wsi Opatów pow. Częstochowskiego, i zaopatrującemu w masło tylko sklepy „Jedności" w Częstochowie, skradziono większą ilość papieru z etykietami firmowemi Od czasu tej kradzieży sprzedaż masła w „Jedności" częstochowskiej zmniejszyła się znacznie. Niebawem ustalono, że Mojżesz Straus, właściciel mleczarni przy ul. Mostowej kupił od złodzieja 3 kg. skradzionego papieru i owijał nim swe masło, wskazując tem, że pochodzi ono jakoby z opatowskiej spółdzielni. (z)

Kronika Częstochowska

TEATRY W CZĘSTOCHOWIE:

Kameralny: popołudniu „Mecenas Bolbec i jego mąż", wieczorem „Nie tu i nie tam".

REPERTUAR KIN:

CZĘSTOCHOWA. Eden: „Niewidzialny człowiek". Pan: „Spalone mosty" i „Na ognistym smoku". Stylowe: „Kain i Artem". Luna: „Maski doktora Fumanczu" i „Buster Keaton jako profesor w kabarecie". Atlantic: „Jeździec bez trwogi".

— ZEBRANIE ROBOTNIKÓW. Rada Okręgowa Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego Okręgu Częstochowskiego zwołuje w poiedziałek o godz. 13 w sali fabrycznej fabryki częstochowskiej, Peltzery — zebranie robotników, zatrudnionych w tejże fabryce. (z)

— OBIECUJACY SYNALEK. 17 bm. Kościelny Roman zam. w Częstochowie przy ul. Zamojskiego 3, zameldował, że syn jego Zygmunt, zdemolował mu całe mieszkanie, zabrał palto zimowe, poczem zbiegł (z)

— POBICIE. 17 bm. Kufel Piotr, lat 58, zam. we wsi Łachowice, gminy Opatów, pow. Częstochowskiego, doniósł policji, że 14 bm.

Pałka fabrykantem świadectw szkolnych

Młody, lecz pomysłowy, kmiotek z Miechowskiego

Mieszkaniec wsi Ulina Mała pow. Miechowskiego, 20-letni Paweł Pałka wpadł na niezły pomysł fabrykowania świadectw szkolnych, które następnie sprzedawał po różnych cenach.

Młodemu fałszerzowi powinęła się noga przy zamówieniu większej ilości blankietów na świadectwa szkolne szkoły rolniczej w Trzyciążu, pow. Olkuskiego w składnicy krakowskiej

Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Pałki wykryła 4 podrobione pieczęcie: szkoły rolniczej olkuskiej rady powiatowej w Trzyciążu, gimnazjum męskiego w Olkuszu, szkoły powszechnej w Golczy i urzędu parafjalnego w Ulinie, pow. Miechowskiego. Pozatem znaleziono u niego kilkanaście sfałszowanych świadectw szkolnych na różne nazwiska. (o.)

Echa śmiertelnego wypadku

na kopalni „Richthofen" w Janowie

W dniu 18 sierpnia 1933 r. była kopalnia „Richthofen" w Janowie widownią nieszczęśliwego wypadku, którego ofiarą padł robotnik Stefan Krawczyk z Janowa. Został on mianowicie zgnieciony przez windę kopalnianą, wskutek czego doznał złamania kręgosłupa i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł po 24 godzinnych ciężkich męczarniach.

Władze górnicze wraz z prokuratorskiemi wszczęły energiczne dochodzenia, w wyniku których stwierdzono, że winę w wypadku ponoszą Ryszard Rak i Andrzej Mrozek, zatrudnieni na kopalni „Richthofen". Przeciwko nim sporządzono też akt oskarżenia i zasiedli oni na ławie oskarżenia Sądu Okręgowego w Katowicach. W sprawie tej odbyła się już poprzednio jedna rozprawa, na której oskarżeni do winy się nie przyznali i prosili sąd o przeprowadzenie wizji lokalnej, do czego sąd się przychylił.

Wobec tego 15 bm. sąd udał się na kopalnię „Richthofen", gdzie w specjalnie urządzonej sali odbyła się również rozprawa. Na miejscu przesłuchał sąd szereg świadków i rzeczoznawców, poczem po przemówieniu stron sąd uznał winnym tylko oskarżonego Raka, który za spowodowanie śmierci człowieka z niedbalstwa został zasądzony na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary, ponieważ dotychczas nie był jeszcze karany. Drugiego oskarżonego Mrozka sąd uwolnił dla braku dostatecznych dowodów winy. (s.)

Żebrak wspólnikiem włamywacza

16 bm. policja przytrzymała w Katowicach znanego żebraka Franciszka Kucharskiego z Katowic (Raciborska 4) oraz znanego włamywacza Stefana Ganstego (Krakowska 4). W czasie rewizji osobistej znaleziono u żebraka 20 bonów żebraczych, a u włamywacza specjalny klucz do otwierania zamków i wytrych, z czego wnioskować należy, że chodzili oni razem i przy tej sposobności, gdzie nie dało się nic użebrać, włamywali się do mieszkań.

Banda pożeraczy psów w Czeladzi

W ostatnich dniach psy giną masowo

Przed kilku dniami donosiliśmy o tajemniczej kradzieży psa na szkodę p. R. Horzelskiego w Czeladzi. Po przeprowadzonem śledztwie policja stwierdziła, iż psa ukradł K. K., zam. przy ul. Gawrońce, który, będąc bez pracy i środków do życia, psa zabił i zjadł.

Równocześnie prawie zanotowano kilka podobnych kradzieży, jednak sprawców nie zdołano ujawnić. Ostatnio znowu kradzieże psów w Czeladzi mnożą się, wskazując, że w mieście działa jedna, a może kilka band pożeraczy psów.

W ubiegły piątek skradziono znowu młodego i wypasionego psa p. Stan. Łakomkowi, który napewno padł łupem zawodowych złodziei i konsumentów psów.

Jak widać, ofiarami kryzysu i biedy, padają również psy.

Ciekawy protest żydów wolbromskich

W tych dniach w Wolbromiu ukazały się ulotki, drukowane po żydowsku i zatytułowane „Cu ale Juden", wzywające ludność żydowską Wolbromia do niedopuszczenia do wyjazdu do Palestyny niejakiego Abrama Gotlieba z Wolbromia.

Jaki ma cel ten ciekawy protest, ulotka nie wyjaśnia. (o)

Tragedja bezrobotnego starca w Będzinie

Środki spożywcze z... śmietnika

Z Będzina donoszą o strasznej tragedji 57-letniego Szymona Krawy, zam. przy ul. Kołłątaja, który wraz z żoną żyje w skrajnej nędzy. Nieszczęśliwy gnieździ się w małej, wilgotnej komórce, a, żeby nie umrzeć z głodu, żebrze. Nie otrzymuje on żadnej pomocy, a po śmietnikach zbiera ostrużyny z ziemniaków, które gotuje i je.

Skutkiem głodu człowiek ten oślepł, a wygląda jak 100-letni starzec.

Z płaczem żali się, że obecnie magistrat będziński zabronił żebrać w mieście, obiecując pomoc, pomocy tej jednak dotychczas niema i niejeden taki, jak on biedny kona z głodu.

Straszny wygląd nieszczęśliwego w każdym musi wzbudzić litość, to też przypuszczać należy, że losem człowieka, umierającego z głodu, zainteresuje się jakaś organizacja dobroczynna i przyjdzie mu z pomocą.

Olbrzymia kradzież obuwia w Będzinie

W nocy na 16 bm. do składu obuwia Dwojry Książek w Będzinie, ul. Kołłątaja, dokonano włamania. Sprawcy skradli 120 par różnego obuwia, ogólnej wartości 2400 zł.

Policja wszczęła śledztwo.

Ojcobójca z Racławic skazany na 10 miesięcy więzienia

W ub. piątek późnym wieczorem w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zapadł wyrok, w sprawie Michała Zioły z Racławic, w Olkuskiem, oskarżonego o chęć zamordowania brata swego Stanisława, o czem donosiliśmy. Zioła dzięki doskonałej obronie, skazany został jedynie na 10 miesięcy więzienia za zadanie uszkodzeń cielesnych bratu.

Zawiły proces w Częstochowie

Sprawę, która wzbudziła wielkie zainteresowanie, rozpoznawał Sąd Okręgowy w Częstochowie.

Na ławie oskarżonych zasiadła Józefa Ciesielska, pod zarzutem przywłaszczenia sobie 2050 zł., jakie otrzymała w formie pożyczki w lipcu 1931 roku od liczącej przeszło 85 lat Michaliny Bieńkowskiej. Oskarżona jest z pochodzenia żydówką. Przed 26 laty, po śmierci jej męża, kupca Kurcbarda, jako matka trojga dzieci, przyjęła chrzest i wyszła zamąż za Ciesielskiego. Na rozprawie zeznawali dwaj synowie jednej matki, jeden Kurcbard, żyd, a drugi Ciesielski, katolik.

Ciesielska nie przyznała się do winy, zaś Bieńkowska ze łzami w oczach zapewniała, iż wręczyła oskarżonej gotówkę. Żadnych dowodów na piśmie nie posiada, nie było również nikogo przy wręczaniu pieniędzy.

Po przesłuchaniu świadka i stron Sąd po dłuższej naradzie Ciesielską uniewinnił. Prokurator zapowiedział apelację.

Przemytnicy chcieli przekupić

urzędnika straży granicznej

W dniu 17 bm. w Król. Hucie odbyła się rozprawa przeciwko Franciszkowi Masoniowi, L. Krischkemu oraz W. Potokowi, oskarżonym o usiłowaną sprzedaż towarów przemycanych oraz o usiłowane przekupstwo funkcjonarjusza państwowego. Mianowicie Masoń przez dłuższy czas skupywał od przemytników kamienie do zapalniczek, a następnie za pośrednictwem swej szwagrowej, Krischke, przesyłał je kupcowi Potokowi w Katowicach, który przemycony towar miał odebrać i dalej odsprzedać. Krischkowa została jednak przytrzymana przez funkcjonarjusza straży granicznej, w chwili kiedy oddawała towar w sklepie Potoka. Przy tej sposobności Potok usiłował przekupić strażnika. Po przeprowadzonej rozprawie wszyscy oskarżeni skazani zostali na grzywny w wysokości po 200 zł. oraz po 10 dni aresztu.

Ujęcie „koperciarzy" w Katowicach

Wykrycie meliny w której urządzali libacje

Dn. 16 bm. przed południem, funkcjonarjusze brygady obserwacyjnej Wydz. Śledczego w Katowicach przytrzymali silnie podejrzanych o oszustwa t. zw. „kopertowe" i kradzieże kieszonkowe 37-letniego „kupca" Franciszka Kaźmierczaka z Łodzi, 38-letnią Bronisławę Kaźmierczakównę z Łodzi, 61-letniego Aleksandra Goszczyńskiego z Sosnowca, oraz 22-letnią Olgę Kamińską z Zawodzia.

Wyżej wymienieni mieli swą melinę w Katowicach przy ul. Jagiellońskiej 13, gdzie w nocy na 16 bm. wyprawiali sutą libację, ściągając na siebie w ten sposób podejrzenia policji.

W toku dochodzeń stwierdzono, że Goszczyński, Kaźmierczak, Stanisław Gawin, właściciel meliny, Kamińska oraz Kaźmierczakówna systemem „kopertowym" wyłudzili 2 bm. od Jadwigi Kurkowej z Szopienic 2 akcje Banku Polskiego, wartości 200 zł.

Po sensacyjnej ucieczce Samuela Insulla

Oszust zbiegł w przebraniu kobiecem

Z Aten donoszą, że sensacyjna ucieczka 75-letniego finansisty amerykańskiego Samuela Insulla stanowi przedmiot ogólnego zainteresowania. Statek, na którym znajduje się zbiegły bankier, w sobotę przybył do Pireusu. Rokowania toczące się pomiędzy rządem a posłem amerykańskim i przedstawicielami wierzycieli Insulla w sprawie jego dalszych losów, nie zostały jeszcze zakończone. Minister spraw zagraniczn. Maximos oświadczył posłowi amerykańskiemu, że Insull otrzyma 24-godzinny termin na opuszczenie Grecji przez dowolny punkt graniczny. Zarządzenie o wydaleniu żony Insulla zostało uchylone.

Doradcy prawni miljonera zamierzają wytoczyć proces o zwrot 2000 funt. szterlingów, zapłaconych za wynajęcie statku, oraz oświadczają, że postępowanie rządu greckiego jest niesłuszne. Sprawa Insulla budzi niesłychane zainteresowanie w greckich kołach politycznych i jest powodem silnych tarć w łonie gabinetu. Jak wiadomo, była ona przyczyną ustąpienia ministra spraw wewnętrznych. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że kilku innych ministrów, nie solidaryzując się z postępowaniem większości członków gabinetu, zgłosi swą dymisję.

Jak się okazuje, Insull wyjechał z Aten w przebraniu kobiecem.

Wspólna kancelarja rejentów w Częstochowie

W związku z zastojem gospodarczym wszyscy notarjusze w Częstochowie postanowili z dniem 1 kwietnia br. prowadzić jedną wspólną kancelarję przy ul. Panny Marji 29.

Tragiczna śmierć górnika w Grodźcu

Z Grodźca donoszą, iż 16 bm. około godziny 12 w południe w podziemiach kopalni Tow. Grodzieckiego miał miejsce tragiczny wypadek, jakiemu uległ 30-letni górnik Jan Chmiel. Nieszczęśliwy, pracując na „filarze" zasypany został oberwanym nagle kamieniem i węglem, ponosząc śmierć na miejscu.

Tragicznie zmarły przeczuł swoją śmierć, idąc bowiem do pracy, zwierzył się koledze, że śniło mu się, iż został zabity. Sen jego, niestety, okazał się proroczym.

Proces żydowskiego literata

Z Warszawy donoszą:

W sobotę w sądzie okręgowym toczył się proces literata żydowskiego Romana Brandstaettera, wykładowcy w seminarjum rabinicznem, który obraził się na „Myśl Narodowa". O Brandstaetterze napisano, że przed kilku laty uczęszczał do pewnego kółka katolickiego, nosząc się z zamiarem przejścia na katolicyzm. Należy wspomnieć, że Brandstaetter jest krańcowym sjonistą.

Sędzia Danielewicz ogłosił wyrok uniewinniający, uznając, że napisanie o kimś, że nosi się z zamiarem przejścia na katolicyzm, nie jest hańbą, chyba, że zarzut zmiany wyznania postawiony został z niskich pobudek, tutaj zaś, gdy chodzi o elitę literacką polemika i wyrażenie poglądów „Myśl Narodowa" oraz w żydowskiej „Opinji" stało na wysokim poziomie.

Bujna fantazja młodej dziewczyny

Bajka o uprowadzeniu 17-letniej Siemianowiczanki

Z domu rodzicielskiego w Siemianowicach przy ul. Pocztowej, znikła w tych dniach skłonna do romantycznych przejść, 17-letnia panna Pieffer'ówna. Wszelkie poszukiwania stroskanych rodziców nie dały żadnego rezultatu. Po paru dniach rodzice otrzymali od niej list, w którym donosi, że „została uprowadzona i prosi, by o tem nie zawiadamiano policji, ponieważ uwodziciele mogliby ją jeszcze... zamordować".

Rodzice jej dowiedzieli się, że po zniknięciu córki widziano ją w pewnym składzie obuwia, poczem wszelki ślad i słuch o niej zaginął. Podobno jednak — jak zdołano po części ustalić — ukryła się ona na pewien czas u znajomych, pragnąc, choć przez krótki czas być tematem rozmów i romantycznych przypuszczeń. Do tej pory jednak rodzice, daremnie czekają na powrót „romantycznie" usposobionej córki. (rb).

NARZECZONA SKAZAŃCA

54)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV, Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie. Jeden ze skazańców, kreol Diego został ścięty. Do modlącego się nad jego grobem Marcelego przybyli nienawidzący go dozorcy Rochelle i Lambert, którzy grożą mu surowem ukaraniem.

Areszt, czyli osobna cela, do której poddającego się w milczeniu i z powagą ich zarządzeniom Marcelego zaprowadzili dwaj dozorcy, znajdowała się na dole w budynku szpitalnym, na końcu jednego z pawilonów obszernej, lecz już starej i zrujnowanej budowli i składała się z ponurej izby, w której znajdowało się tylko jedno małe okienko.

W porównaniu z kaźnią deskową cela ta nie była jeszcze tak złą, choć jej umeblowanie stanowił tylko stołek, stół i posłanie, złożone z kołdry i wiązki słomy. Nadzór nad tą celą miał dozorca szpitalny, który przynosił więźniom przepisaną żywność, a zresztą nie troszczył się o nich.

Pawilon, w którym mieścił się areszt, miał osobne wejście, zawsze otwarte. Tem wejściem dwaj dozorcy wprowadzili więźnia 57, do budynku szpitalnego, a następnie do celi, we drzwiach której klucz się znajdował.

Izba, w której miał teraz przebywać Marceli, była próżna. Wszedł on do niej, zajęty poważnemi i gorzkiemi myślami.

W nocy z niedzieli na poniedziałek Adrjanna i Wiktor mieli dołożyć wszelkich usiłowań, ażeby mu dopomóc do ucieczki, której udanie stało się tem prawdopodobniejsze, że Marceli mógł się zaopatrzyć w mundur, dzięki któremu nie zostałby zaraz poznany.

Tymczasem nagle przez dozorcę Rochella, nadzieja ta została zniweczona. Został aresztowany w sobotę rano. A przytem nie mógł wątpić, że Rochelle dotrzyma słowa i ściśle pilnować go będzie.

— Tutaj możesz się namyśleć, czy nie lepiej wyjedziesz na posłuszeństwie i uległości! — zawołał Lambert, gdy Marceli wszedł do aresztu.

— Szkoda gadać do tego więźnia! — rzekł Rochelle. — Z nim tylko batem, tylko postrachem zrobić coś można! Niech się mnie strzeże! Przy najmniejszem nieposłuszeństwie lub usiłowaniu ucieczki zastrzelę tego przeklętego więźnia, jak wściekłego kota!

— Ha, ha! Ty jesteś człowiekiem zdolnym dotrzymać takiej obietnicy! — dodał Lambert, zamykając drzwi.

Marceli pozostał w nędznej, półciemnej izbie. Słyszał on ,jak powoli kurytarzem oddalali się obaj dozorcy.

Nagle nasunęło mu się na myśl wspomnienie, które go nową, cudowną prawie przejęło nadzieją.

Owego wieczoru, kiedy rozmawiał z kreolem i podał skargę na dozorcę kaźni deskowej widział on w zakładzie ową zagadkową, tajemniczą postać, która się niegdyś pokazała jemu i Grekowi w Bastylji. Była to ta sama postać, która go niegdyś wyprowadziła z Bastylji, widział ją wyraźnie, tylko nie miał czasu przemówić do niej.

Jakim sposobem ta postać dostała się tutaj? Marceli nie umiał sobie tego wytłumaczyć. Przez chwilę myślał że Adrjanna jest tem zjawiskiem, że ubrała się tajemniczo, ażeby znaleźć sposób dostania się do niego, ale w takim razie byłaby niezawodnie coś przemówiła. Ona zatem nie mogła być owem zjawiskiem. — Lecz w takim razie kimże była ta postać, która, jak niegdyś w Bastylji, tak teraz tu ukazywała się w długiej, powłóczystej sukni, z twarzą pokrytą długą zasłoną? Kim było to zagadkowe zjawisko, które ukazywało się wszędzie, gdzie on cierpiał niewinnie i znajdował się w niebezpieczeństwie?

Myśl o tem natchnęła więźnia cieniem nowej nadziei, a wobec tego wrażenia osobna cela, w której się znajdował, nie przedstawiała mu się tak odrażająco i wstrętnie. Miał nadzieję, że może mu się zjawi ta postać, że poda mu białą swą rękę i że tutaj także otworzy dla niego bramy więzienia. Może i stąd możebność ucieczki nie okaże się nieprawdopodobną.

Rochella tylko obawiać się należało. Dał on słowo, że będzie go pilnował, a nie należał do ludzi, którzyby się dali odstraszyć jakiemuś nocnemu zjawisku.

Na takich rozmyślaniach upływały mu godziny. Był to wieczór sobotni... Za dwadzieścia cztery godziny miała nadejść chwila zamierzonej ucieczki.

Przyszedł do celi służący szpitalny i z ciekawością spojrzał na nowego gościa.

— Cóżeście zrobili. — rzekł — że dozorca Rochelle taki na was zagniewany?... Dajcie pokój głupstwom, bo źle na tem wyjdziecie. Starajcie się być uprzejmym i uległym. On się na was trzęsie ze złości. Chce tu koło lazaretu odbywać wartę z nabitym muszkietem. Porzućcie te zatargi z nim.

— Może macie słuszność! — odpowiedział Marceli. — W jaki jednak sposób mogę temu zapobiec, żeby mnie Rochelle nie prześladował? Zależny jestem tylko od jego woli.

Służący szpitalny przyniósł więźniowi wieczerzę oraz chleb i wodę, a następnie oddalił się, zamykając drzwi za sobą.

Było już ciemno, zarówno na dworze, jak w celi. Marceli, zjadłszy skromny swój posiłek, rzucił się na posłanie.

Myślał o Adrjannie i Wiktorze, o następnej nocy, o możliwości ucieczki z galer. Pragnienie odzyskania wolności było silniejsze nad wszelką refleksję. Musiał uciec, musiał wydostać się na wolność, ażeby w inny, niż dotychczas sposób wystąpić przeciw księciu i pokonać go. Gdyby mógł posiąść skarby Greka, gdyby mu się udało wydobyć owo bogactwo z rzeki, wówczas przy pomocy takich środków pieniężnych mógłby przyjść do potęgi dostatecznej, aby rozpocząć walkę z tym nieogdziwcem, który był sprawcą wszystkich męczarni, jakie przebywał na galerach.

Z tą myślą zasnął.

Sen miał z początku dziwnie przyjemny. Widział się w jakiemś szczególnem ubraniu, otoczonego fantastycznie przybraną służbą, uzbrojoną od stóp do głów i oczekującą jego rozkazów.

Przy boku jego znajdowała się Adrjanna, która wyglądała jak królowa i uśmiechała się do niego. W pięknych jej włosach błyszczały klejnoty, rozkwitłe róże leżały u jej stóp. Stąpała po nich. Nagle dał się słyszeć krzyk. Adrjanna wskazała mu róże... Widać tam było czerwone plamy krwi. Marceli ujął ją w objęcia i przez kałużę krwi poniósł daleko, na królewskie pokoje. Zdawało mu się, że był tam na swojem miejscu, że miał prawo tam się znajdować. Król Ludwik wyszedł naprzeciw niego, wyciągnął do niego ręce i uścisnął go...

Nagle dał się słyszeć strzał... Do kogo strzelano?...

Marceli obudził się... znajdował się w ciemnym areszcie... Powstał żywo i zaczął słuchać... Zdawało mu się, że dochodzi do niego odgłos jakichś głosów stłumionych, wpośród których słychać było głos dozorcy Rochella...

Raz jeszcze rozległ się wystrzał...

Cóż to być mogło?... Pierwszy wystrzał obudził Marcelego... Do kogo strzelano?

Więzień nie mógł znaleźć odpowiedzi na to pytanie.

Za obrębem jego kaźni odbywała się żywa scena.



Rochelle, gdy się ściemniło, ukrył się z nabitym muszkietem w zasadzce

Rochelle, gdy się ściemniło, ukrył się z nabitym muszkietem w zasadzce, żeby przeszkodzić wszelkiemu usiłowaniu ucieczki więźnia numer 57, który, jego zdaniem, był równie niebezpieczny, jak kreol.

Przed budynkiem szpitalnym, nieco na boku, znajdowało się trochę krzaków i zarośli, z pośród których można było widzieć dokładnie tę część budynku, w której mieścił się areszt.

Rochelle położył się w tych krzakach z nabitym muszkietem.

Noc nie była ciemna. Mógł dość dobrze widzieć nietylko plac przed budynkiem, ale i część ścieżek, które do niego prowadziły.

Około północy ukazała się wielka czerwona tarcza księżyca i zaczęła rzucać blade światło na dalsze budynki zakładu.

Czerwoność księżyca, znikająca powoli w miarę, jak się wznosił wyżej, zapowiadała upał na dzień następny.

Z oddalenia dały się słyszeć kroki patrolu. Co godzina, pod dowództwem służbowego oficera patrol obchodził wszystkie części zakładu. Porządku tego, zaprowadzonego od bardzo dawna, przestrzegano bardzo ściśle i tym sposobem przeszkodzono niejednemu zamiarowi ucieczki.

Drogą prowadzącą koło budynku szpitalnego, przechodził także patrol. Rochelle, ze swej kryjówki nie poruszając się, widział dokładnie w blasku księżyca postacie oficera i żołnierzy, chociaż ich chodu nie mógł słyszeć, bo ta część drogi była piaszczysta.

Patrol znikł w oddaleniu. Nic się nie poruszało dokoła. Noc była tak cicha, że nawet zwykły wiatr wiejący od morza czuć się nie dawał.

Nagle wydało się czatującemu Rochellowi, że w krzakach, znajdujących się za budynkiem szpitalnym, coś się porusza. Budynek szpitalny był niegdyś otoczony rodzajem ogrodu, przeznaczonego na miejsce przechadzki dla rekonwalescentów. Z biegiem czasu jednakże z powodu braku wody, ogród ten opustoszał i zdziczał, płot się zawalił, gazony zostały wydeptane, pozostało zaledwie trochę krzaków i zarośli.

Rochelle powstał. Zdawało mu się, że coś porusza się w krzakach. Nie mógł jeszcze rozróżnić, co to było. Miejsce, w którem sądził, iż coś poruszającego się dostrzega, było pogrążone w cieniu.

Postać ta podobna do nadziemskiego zjawiska, postępowała nocą od starej kamiennej studni przez opuszczony ogród. Miała na sobie długą, powłóczystą, białą suknię, podobną do ubrania, jakie kładą umarłym. Twarz jej okrywał welon. Nie było słychać odgłosu kroków, gdyż ta część ogrodu była piaszczystą.

Rochelle podniósł się powoli, po cichu, pochylony.

Czatujący dozorca, nie spuszczając z oka postaci, tłumaczył sobie to zjawisko przypuszczeniem, że jest to osoba, pragnąca w nocy udać się do szpitala. W strachy nie wierzył. Przyszło mu na myśl, że to niezawodnie jakiś mężczyzna użył kobiecej odzieży, aby móc przejść spokojnie koło warty i dostać się do więźnia Marcelego.

— Kto był tem zjawiskiem? Kim była ta postać, zbliżająca się do szpitala?

Rochelle podniósł do góry muszkiet i odwiódł kurek.

— Kto idzie? — zawołał nagle.

Nie było odpowiedzi. Biała postać w powłóczystej szacie posuwała się koło murów budynku, nie słysząc wołania dozorcy.

— Kto idzie? Odpowiedzieć, ,bo strzelę! — zawołał Rochelle, postępując kilka kroków.

Rochelle, czy to, że nie mógł dość szybko doścignąć postaci, czy też zdjęty instynktownym przestrachem, obawiał się do niej zbliżyć, złożył się więc muszkietem i wycelował.

Widać było jeszcze widmo Bastylji, które szczególnym wypadkiem pojawiło się w zakładzie galerniczym, widać było w głębokim cieniu murów budynku białą szatę, która odbijała się wyraźnie na tle ciemności.

W tej samej jednak chwili, gdy Rochelle wypalił ze swego ciężkiego muszkietu, postać zniknęła poza narożnikiem muru.

Rochelle pośpieszył za nią, w nadziei, że kula bądź co bądź mogła trafić do celu.

Wystrzał zaalarmował straż. Był to znak, oznajmiający jakiś zamiar ucieczki, lub też wogóle coś nadzwyczajnego.

Żołnierze nadbiegli. Zbliżywszy się do lazaretu, zrozumieli, w jakim kierunku mają się udać.

Dozorca Rochelle, przybywszy do narożnika budynku, przekonał się, że przeszła przez część drogi jasno oświetlonej światłem księżyca i zbliża się właśnie do krzaków i zarośli.

Patrol ukazał się w bliskości szpitala.

— Tutaj! — wołał Rochelle. — Tutaj!

Wskazał żołnierzom białą postać.

— Cóż to za widmo? — zapytali.

— Nie słucha! Wołałem! Strzeliłem! — odpowiedział Rochelle.

Kapral patrolu wycelował.

— Stójcie cicho! — zawołał.

W chwilę potem wypalił.

Postać tajemnicza zdawała się być nietykalną. Znikła wśród krzaków i zarośli.

— Za nią! — zakomenderował kapral.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Wspólnota Interesów" zwraca się o nadzór sądowy

Odezwa zarządu do pracowników wszystkich zakładów koncernu

Koncern „Wspólnoty Interesów", obejmujący Katowicką Spółkę Akcyjną dla Górnictwa i Hutnictwa oraz Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewską i Laurę, zwrócił się w sobotę do Sądu Okręgowego w Katowicah z wnioskiem o udzielenie mu nadzoru sądowego i odroczenia wypłat.

Ostateczna decyzja co do tego kroku zapadła, — jak nas informują, — w sobotę nad ranem, na posiedzeniu polskich członków zarządu koncernu, które od piątku wieczorem przeciągnęło się dobrze poza północ.

W sobotę wczesnem przedpołudniem we wszystkich zakładach i biurach koncernu rozwieszono **odezwę do pracowników.** W odezwie tej zarząd zawiadomił pracowników o zwróceniu się, **wobec ciężkiej sytuacji, do sądu o ustanowienie nadzoru, wzywając jednocześnie wszystkich do zachowania spokoju, zimnej krwi i dotrzymania posłuszeństwa swym zwierchnikom.**

W ciągu soboty **wiadomość o wniosku** „Wspólnoty Interesów" o nadzór sądowy **rozeszła się po całym Śląsku.** Musiała ona wywołać zrozumiałe wrażenie i niepokój ze względu **na rolę, jaką koncern odgrywa nietylko w gospodarce Śląska, lecz również w gospodarce całego państwa. Nie trzeba bowiem zapominać, że koncern „Wspólnoty Interesów" jest największem przedsiębiorstwem nietylko w Polsce, lecz w środkowej Europie.**

Kolos gospodarczy

Dla podkreślenia znaczenia Wspólnoty Interesów dla życia gospodarczego państwa, a przedewszystkiem Śląska wystarczy wspomnieć, że koncern ten zatrudnia przeszło 23 tys. robotników i ponad 2.000 urzędników. Wraz z ich rodzinami czyni to kilkadzies. tys. ludzi, których byt związany jest z losem przedsiębiorstwa. Pozatem jaknajściślej z sytuacją tego olbrzyma gospodarczego związanych jest ponad 200 mniejszych firm i przedsiębiorstw, tworzących koło stałych dostawców „Wspólnoty Interesów", co daje nowych kilkadziesiąt tysięcy ludzi pośrednio zależnych od losów koncernu. Suma miesięcznych wypłat koncernu na same płace i pensje dla pracowników wynosi około 15 miljonów złotych. Wszystko to daje pojęcie o znaczeniu koncernu dla życia gospodarczego nietylko Śląska ale i państwa i usprawiedliwia niepokój opinji publicznej i jej prawo kontroli nad sposobem, w jaki to olbrzymie przedsiębiorstwo jest prowadzone.

Sytuacja się wyjaśnia

Zwrócenie się zarządu „Wspólnoty Interesów" o nadzór sądowy wyjaśnia w **dużym stopniu sytuację koncernu i może być istotnie najkrótszą i najprostszą drogą do jego uzdrowienia.** Trzeba przytem zauważyć, że wartość aktywów przewyższa kilkakrotnie pasywa koncernu, a głównym motywem, który zadecydował o zwróceniu się o nadzór sądowy, był **brak kapitałów obrotowych.** Brak ten jest częściowo wynikiem ogólnej sytuacji gospodarczej w Europie, ponieważ przedsiębiorstwa koncernu, którego większość znajduje się **w rękach niemieckich,** finansowane były głównie przez D-Banki; w pewnym stopniu brak kapitałów obrotowych jest **refleksem politycznym;** w końcu wreszcie nie bez wpływu był tutaj **system gospodarki, jaki stosowano w koncernie.** Trzeba również podkreślić, że nadzór sądowy w pierwszym rzędzie gwarantuje wypłatę zarobków i pensyj pracownikom koncernu oraz w miarę możności regularność tych wypłat.

Warunki uzdrowienia

Udzielenie przez sąd nadzoru nie ulega najmniejszej wątpliwości, a **jego skuteczność i celowość zależeć będzie w pierwszym rzędzie od osoby nadzorcy sądowego.** Od jego charakteru, doświadczenia i indywidualności zależeć będzie takie czy inne pokierowanie uzdrowieniem koncernu. **Kto nim zostanie? Trudno w danej chwili przewidywać. Nadzorca sądowy zostanie wybrany na zebraniu wierzycieli, na którem decydujący wpływ mieć będą obecni akcjonarjusze koncernu; od nich zależeć będzie w pewnym stopniu wybór odpowiedniego człowieka.**

Warunkiem uzdrowienia koncernu „Wspólnoty Interesów" jest **efektywne przejęcie zarządu koncernu przez nadzorcę sądowego, jak to mieliśmy przykład przy sanacji Huty Pokój.** Potem dopiero przyjdzie kolej na dalsze posunięcia, których w danej chwili przewidywać nie można. Być może, iż uzdrowienie koncernu, który od szeregu lat „stał nierządem", pójdzie po identycznej linji, po jakiej poszła sanacja Huty Pokój. Być może ,iż zastosowane zostaną inne metody. W każdym razie, **poza czysto finansową stroną tego zagadnienia, nadzorca sądowy stanie przypuszczalnie przed problemem przywrócenia moralnego zaufania pracowników i wszystkich pośrednio czy bezpośrednio zależnych od koncernu do jego kierowników.** Skargi rad załogowych, która od pewnego czasu zaczęły przenikać na łamy prasy codziennej, oraz odezwa zarządu do pracowników z nadzorem sądowym, będąca dość niezwykłem posunięciem, muszą dawać nieco do myślenia.

Wielkie zagadnienie

Uzdrowienie „Wspólnoty Interesów" jest **zagadnieniem ogólno - państwowem wielkiej wagi. Jest to też kwestja prestiżu gospodarki polskiej na Górnym Śląsku.** Jeśli chodzi zaś o stronę niemiecką, to w najbliższej przyszłości D-Banki, które z jednej strony są głównymi wierzycielami koncernu, z drugiej zaś przypuszczalnie mają w tej chwili w swem posiadaniu większość akcyj jego przedsiębiorstw, a które — jak wiadomo — są dziś bezpośrednio uzależnione od rządu niemieckiego, będą miały niecodzienną sposobność do wykazania, **jak wyglądają w pojęciu naszych sąsiadów zmienione od niedawna stosunki polsko-niemieckie poza sferą pięknie brzmiących słów.**

*

Polska Agencja Telegraficzna komunikuje: Firmy „Kattowitzer Aktien - Gesellschaft für Bergbau und Eisenhüttenbetrieb" — Katowicka Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa" oraz Górnośląskie Zjednoczone Huty „Królewska i Laura" Spółka Akcyjna Górniczo - Hutnicza" w Katowicach wniosły do tut. sądu podanie o udzielenie im odroczenia wypłat po myśli rozp. Prezydenta R. P. z dnia 6 marca 1928 r. Celem rozpatrzenia sprawy wyznaczona została w tut. Sądzie Grodzkim rozprawa na dzień 29 marca br. Obie wyżej wymienione firmy, które zgłosiły wniosek do sądu o nadzór sądowy tworzą największy w Polsce koncern przedsiębiorstw pod nazwą „Wspólnoty Interesów", obejmujący huty: Królewska i Laura, Batorego, Falva, Zgoda, Hubertus, Silesia, Zakłady Przetwórcze oraz kopalnie: Debieńsko, Mysłowice, Laura, Ferdynand, Ficinus, Richter i inne. Prezesem koncernu jest znany przemysłowiec niemiecki F. Flick, będący prezesem rady nadzorczej koncernu, a równocześnie głównym akcjonariuszem przedsiębiorstw, wchodzących w skład tego koncernu.

W sobotę, zarząd „Wspólnoty Interesów" zgłosił wniosek do sądu w Katowicach o wprowadzenie nad przedsiębiorstwami Wspólnoty Interesów — Katowicka Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa oraz (Ziednoczone Huty Królewska i Laura) nadzoru sądowego. Ten krok jak motywuje zarząd „Wspólnoty Interesów", wynika z konieczności gospodarczej wymienionych przedsiębiorstw i ma na celu osiągnięcie w tej drodze sanacji finansowej przedsiębiorstwa.

Krok ten jest analogiczny do zgłoszonego w swoim czasie nadzoru nad Hutą Pokój, która dzięki pomocy rządu i opiece władz państwowych osiągnęła zupełną sanację finansową i wróciła do normalnej produkcji.

Groźba olbrzymiego strejku w Ameryce

Nowy Jork, 17. 3.

Amerykańska federacja pracy, najsilniejsza organizacja syndykalistyczna w St. Zjedn. skierowała do przemysłowców automobilowych ultimatum, którego termin upływa we wtorek. Do tego czasu przemysłowcy winni uznać prawa syndykalistyczne robotników. Na wypadek dalszego konfliktu federacja pracy grozi proklamowaniem w środę strejku powszechnego.

Bandyci w samochodach i z karabinami maszynowemi

Bezsilność policji

Z Nowego Jorku donoszą o niezwykle śmiałym napadzie bandyckim dokonanym wczoraj na dwa banki w Astachienstol w stanie Kanzas. Bandyci zajechali dwoma samochodami, zaopatrzonemi w karabiny maszynowe, przed gmach banku i po sterroryzowaniu personału, obrabowali doszczętnie wszystkie kasy. Zaalarmowana policja obsadziła wyloty ze wszystkich ulic na przedmieściach, ale to nie odstraszyło bandytów. Po drodze ograbili oni jeszcze jeden bank i zabrali ze sobą z pośród jego personału kilkunastu zakładników, których ustawiono na stopniach samochodu, aby w ten sposób zabezpieczyć się przed strzałami policji, poczem jadąc z szybkością 100 klm. na godzinę, przerwali kordon policji i zbiegli. W czasie jazdy kilku urzędników zeskoczyło ze stopni, doznali oni jednak obrażeń. Jeden z nich zmarł wskutek pęknięcia czaszki. Wśród mieszkańców zuchwały ten napad, dokonany w śródmieściu w biały dzień, wywołał ogromne poruszenie.

TU WYCIĄĆ!

Humor

POZNAŁ.

Kuba Lowelas opowiada w kawiarni:

— Słuchajcie, to ja dziś widziałem kobietę!... Anioł!... Cud!... Piękna jak marzenie!. Cały czas chodziłem za nią!.

— Frajer, skąd wiesz, że jest ładna jeżeli cały czas chodziłeś za nią i nie mogłeś widzieć jej twarzy?..

— To prawda. Twarzy jej nie widziałem, twarze mężczyzn, którzy szli jej naprzeciw...

PIJANY ZEGAR.

Parasolczyk wraca późno do domu. W głowie mu szumi. Zataczając się lekko, wchodzi do sypialni. Zapala światło.

Nagle żona siada na łóżku:

— Antoś. Już jesteś? Gdzie się cholero włóczysz do tej pory?

— Dorciu droga, tylko się nie denerwuj. Jest dopiero pierwsza godzina...

W tej samej chwili zegar wydzwania godzinę trzecią.

Czy on pijany, czy co? woła Parasolczyk. — Trzy razy powtarza jedno i to samo.

— 24 —

Ciotka Agata przysłuchiwała się jej słowom z rosnącem niezadowoleniem.

— Nie, to się wszystko kończy! — zawołała rozkładając ręce. — Czy wyglądam na osobę, która się chce wdzierać w tajemnice innych?

Jeżeli pani powiadam, że mi się pani podoba i że jej ufam, to zupełnie wystarczy! Nie potrzebuje mi pani wcale zdradzać swych prywatnych stosunków. Nic mnie to nie obchodzi, jak się pani przedtem nazywała i kim jest pani mąż.

Niech więc pani będzie rozsądną i pozostanie przy mnie! Nie potrzebuje się pani wiązać ze mną na wieczność, a co do warunków to się już pogodzimy!

Olga wahała się jeszcze i teraz.

Panna Agata nie dawała jednak za wygraną. Pomimo dość szorstkiego obejścia posiadała ona współczujące i zacne serce. A odrazu poznała, że ta młoda, opuszczona istota będzie potrzebowała jej pomocy.

Najchętniej byłaby odrazu zatrzymała ją przy sobie.

Tak jednak być nie mogło. Pani Ropska musiała się już niepokoić o Olgę, a przytem musiała ona zabrać ze sobą swe rzeczy. I staremu Andrzejowi powinnaby donieść, co ze sobą zrobi.

Ciotka Agata nie omieszkała jednak dać jej pewnej zaliczki na podróż by sobie mogła sprawić najpotrzebniejsze rzeczy i jak dodała z uśmiechem, „by była tem pewniejsza, że powróci do niej"!

Gdy Olga już zupełnie wzmocniona, znalazła się znowu na ulicy, czuła się znacznie spokojniejszą

— 21 —

Właśnie dlatego żeby się ona mogła zabliźnić, musi się pani oddalić stąd na jakiś czas! Niech pani spróbuje na razie. Jeżeli pani nie będzie mogła wytrzymać na wsi, to z pewnością nie będę pani gwałtem zatrzymywała u siebie.

Przedewszystkiem jednak musi się pani wyrwać z tego otoczenia, które pani przypomina o całem jej nieszczęściu. Pozna pani nowych wrażeń i niech mi pani wierzy, wszystko będzie znowu dobrze!

Słowa starej kobiety przekonały Olgę po części. Pomimo to myśl o tem, że będzie musiała się oddalić od swych dzieci, napełniała ją takim przestrachem że ciotka Agata musiała użyć całej siły swej wymowy by ją przekonać o słuszności swego zapatrywania.

Ale wnet znalazły się nowe przeszkody.

Olga uważała za swój obowiązek udzielić staruszce bliższych objaśnień o swej osobie.

Cóż jej jednak miała powiedzieć? Czy miała zdradzić swej opiekunce nazwisko, jakie nosiła przed rozwodem?

Nie byłaby się na to zdobyła za żadne skarby świata. Jakkolwiek sumienie jej było czyste, nie chciała, by staruszka dowiedziała się, jak dumne nazwisko nosiła przedtem, jak nisko upadła dzięki intrydze swych nieprzyjaciół.

W poczuciu głębokiej wdzięczności ujęła rękę staruszki.

— Pani jest taka dobra dla mnie, zajęła się mną w taki szlachetny sposób — rzekła — chociaż nie wie nawet, kim ja jestem i czy jestem godna współczucia.

Cisza polityczna

Z Warszawy donoszą:

Po licznych pogłoskach o mającej nastąpić zaraz po zamknięciu sesji parlamentarnej zmianie rządu i wyjeździe p. Piłsudskiego zagranicę, nastąpiła **nagła cisza.** Jak zapewniają ze strony poinformowanej, **rekonstrukcja gabinetu została na krótki czas odroczona.** Również nie jest oczekiwany w najbliższych dniach **wyjazd p. Piłsudskiego.**

W sobotę po południu odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. Na posiedzeniu tem, jak się dowiadujemy, miała być rozpatrywana, prócz spraw bieżących, **dalsza akcja oddłużeniowa w rolnictwie i możliwe, że już niebawem ukaże się w tej sprawie dekret na mocy ustawy o pełnomocnictwach.**

Dalszych dekretów zasadniczych, regulujących dalszą akcję oddłużeniową i niektóre zagadnienia natury finansowej, nie można oczekiwać prędzej, jak za jakieś trzy do czterech tygodni.

Główna uwaga rządu, a w szczególności ministerstwa spraw wewnętrznych, zwrócona jest w tej chwili **na przygotowanie wyborów do samorządów w Warszawie, Wilnie, Łodzi itd.** Do wyborów tych rząd przygotowuje się bardzo intensywnie i przywiązuje do nich wielką wagę, ponieważ mają one być **próbą generalną przed nowemi wyborami do parlamentu, które mają się odbyć po uchwaleniu nowej Konstytucji.**

Sprawa głośnego oszusta

Nowy Jork, 17. 3.

Władze niemieckie ponowiły żądanie **wydania przez rząd Stanów Zjednoczonych głośnego oszusta, obywatela niemieckiego, Izaaka Lewina, który zbiegł z Niemiec i pod nazwiskiem prof. Normana uzyskał katedrę romanistyki na uniwersytecie Harwarda.** Wydaniu Lewina przeciwstawiły się swego czasu wpływowe koła żydowskie, którym też udało się uzyskać odroczenie sprawy. Obecnie jednak wobec udowodnienia, **że Lewin dopuścił się przekroczeń kryminalnych i naraził jeden z banków niemieckich na stratę 750 tys. dolarów, wydanie jego nie będzie zdaje się nastręczało żadnych trudności.** W razie zgody Stanów Zjednoczonych na ekstradycję, co nastąpi po wydaniu przez Sąd Najwyższy w Bostonie orzeczenia w tej sprawie, **Lewin zamierza podobno zbiec do Wenezueli,** gdyż kraj ten nie wydaje przestępców kryminalnych.



W cztery oczy

Ucieczka od uwiedzionej

— **ZEPSUTA MŁODOŚĆ.** Bardzo często się zdarza, że człowiek, chcąc się przedstawić w jaknajkorzystniejszem świetle, **zwala winę na kogoś drugiego** i w ten sposób stara się, nawet wobec samego siebie, usprawiedliwić. Tak samo i Pan, **chcąc pomniejszyć swoje winy,** tłumaczy się, że kobieta owa aż tak się Panu narzucała, że **nie zdołał jej się Pan oprzeć.** Ja, niestety, nie bardzo w to wierzę, gdyż **od mężczyzny należy wymagać tyle silnej woli, aby się mógł oprzeć pokusie.**

Drogi Panie! Uciekanie i krycie się przed tą kobietą, **jest conajmniej nierycerskie.** Popełnił Pan błąd i **musi Pan teraz ponosić konsekwencje.** Niech się Pan teraz zastanowi nad położeniem tej kobiety. Czy Pan może jej się dziwić, że **grozi Panu zemstą na wypadek odtrącenia jej?** Czy człowiek wogóle, a kobieta wszczególe, znajdując się w takiem położeniu, **nie może popełnić szalonego czynu? Owszem, może.** I jakkolwiek tego rodzaju zemsta jest karalna, to jednak **sąd przyznaje zazwyczaj jaknajdalej idące okoliczności łagodzące.** Dlatego też niech się Pan pogodzi z losem **i niech Pan tę kobietę zaślubi.** Jestem przekonany, że się Pan do niej przyzwyczai, a **owoc Waszej grzesznej miłości zbliży Was do siebie jeszcze bardziej** i możecie żyć z sobą bardzo szczęśliwie. Należy tylko chcieć i dążyć do tego wytrwale.

Stroskane serduszko

— **BEZRADNA JADZIA Z KATOWIC.** Drogie dziecko! Młode i kochające serduszko **zawsze jest nękane niepokojem i zawsze cierpi,** choć nieraz niema do tego powodu. Jeżeli najmilszy nie przyjechał już 5 tygodni, to **może nie ma czasu, może jest bardzo zajęty,** dlatego też **trzeba do niego napisać i zapytać o powody.** Może jest chory, może gdzieś wyjechał, może się jeszcze coś innego stało? Pocóż się więc przedwcześnie martwić, kiedy **można do niego napisać** i wszystkiego się dowiedzieć. Niech więc Pani, drogie dziecko, wystosuje do niego liścik i czeka, a gdy dostanie Pani — czego Boże nie daj — przykrą odpowiedź, **proszę się ze mną podzielić temi wiadomościami.** Narazie nie można być pesymistką i czarno patrzeć na świat.

Który z nich kocha?

— **STROSKANA HELA P. R. Z KATOWIC II.** „Kocham dwóch mężczyzn, a nie wiem, czy oni mnie kochają i, czy który z nich chciałby zostać moim mężem..." Tak mógłbym streścić cały Pani list, **zawierający trochę niejasności** i dlatego nasuwający mi pewne trudności, o ile chodzi o udzielenie Pani rady w Jej zmartwieniu.

Droga Pani! Na podstawie zachowania się tych Panów i treści prowadzonych z nimi rozmów, **może się Pani sama zorjentować, czy żywią oni wobec Pani jakieś głębsze uczucie.** Jeżeli okazują Pani zupełną obojętność i nie ubiegają się o Pani względy, to należałoby przypuszczać, że **raczej nie mają żadnych zamiarów.** Zresztą powinna tu przyjść Pani z pomocą **kobieca intuicja.** Jeżeli jeden z tych mężczyzn zdradza jakiekolwiek zainteresowanie Panią, to **niech Pani go wybada.** Sposobu nie będę Pani podawał, gdyż jako kobieta, dysponuje Pani wieloma. Jeżeli Pani dojdzie do wniosku, że żaden z nich nie pali się do ożenku, **to należy się wycofać i nie narzucać się.** Jeżeli będzie inaczej, to sprawę należy postawić jasno. Mam wrażenie, że z **tym pierwszym łatwiej będzie dojść do porozumienia,** niż z tym drugim, który, należąc do t. zw. wyższej sfery, może mieć wyższe aspiracje.

— **JAN H. I WILHELM S. Z KATOWIC.** W wypadku tym są dwie możliwości: albo listy te dostały się w niewłaściwe ręce, albo też **panienki te traktowały ową znajomość jako przelotną, jako krótki epizod w ich życiu,** nie pozostawiający po sobie głębszego wrażenia. W tym drugim wypadku należałoby **zaprzestać dalszych zabiegów,** mających na celu odnowienie znajomości. W wypadku pierwszym natomiast należałoby się starać **o ustne nawiązanie kontaktu.** Tak też powinni Panowie zrobić. Wtedy dowiecie się prawdy i będziecie wiedzieli, co wypada czynić dalej.

Ir.—ski

Pamiętaj o bezrobotnych

TU WYCIĄĆ!

— 22 —

Z pewnością inaczej obeszłaby się pani ze mną, gdyby wiedziała, że podczas procesu rozwodowego ogłoszono mnie za stronę winną.

Sąd napiętnował mnie jako wiarołomczynię!

Ciotka Agata spojrzała rzeczywiście z przerażeniem na bladą kobietę, która spuściła nisko głowę na piersi.

— Wielki Boże! — zawołała załamując ręce... — Tegobym się była rzeczywiście nie spodziewała po pani!

Wygląda pani jak uosobienie niewinności!

Olga uśmiechnęła się ze smutkiem.

— Widzi pani — odsuwa się pani odemnie! A cóż mi pomoże, chociaż zapewnię panią, że jestem niewinną?

Na Boga, który jest w niebie i na miłość dla mych dzieci, z któremi pragnęłabym się kiedyś połączyć, przysięgam pani, że dopuszczono się na mnie zbrodni.

Nigdy, nawet myślą nie zawiniłam przeciwko mężowi. —

Co mogłam jednak zdziałać przeciw intrygantce, która mnie chciała usunąć od męża, by zająć moje miejsce i przeciw podłości nieuczciwego człowieka, którego fałszywa przysięga złożona w sądzie wystarczyła, by raz na zawsze zniszczyć szczęście mego życia?

Na wspomnienie przebytych cierpień, Olga znowu wybuchła płaczem.

Ale w tej chwili pobiegła do niej ciotka Agata i zaczęła głaskać jej jasne włosy.

— Niech pani nie płacze! Wierzę pani. Chociażby pani nawet nie była przysięgała!

— 23 —

Wystarczy spojrzeć pani w oczy, by wiedzieć, że niezdolna jest pani do żadnego występku. Kobieta o takiej twarzy i takiem spojrzeniu nie może kłamać!

Ale mężczyźni — mężczyźni! Niema zbrodni, do której nie byliby zdolni!

Przy całej swej niby mądrości są głupi, serdecznie głupi! Jakże bowiem mąż pani, znając ją, mógł uwierzyć tym podłym kłamstwom!

Olga potrząsnęła głową.

Niech pani nie będzie dla niego niesprawiedliwa. Jest on jednym z najlepszych i najszlachetniejszych ludzi i kochał mnie głęboko i serdecznie.

Z początku i on był równie nieszczęśliwym, jak ja jestem obecnie.

Plan był jednak ułożony z takiem wyrafinowaniem, że musiał uwierzyć w moją winę.

Wszystko przemawiało przeciwko mnie — pozory, przysięga mojego przeciwnika, który się mścił na mnie za to, że go odtrąciłam, wyrok sądu...

Niech pani nie wymaga odemnie, bym ją wtajemniczyła we wszystkie szczegóły — niech mi pani pozwoli iść w swoją drogę!

Bo nie mogłabym nawet odpłacić pani za jej dobroć zupełnem zaufaniem i wyjawić jej nazwiska, które nosiłam przed moim rozwodem.

Gdyby tylko o mnie chodziło — nie wahałabym się ani chwili z powierzeniem pani mej tajemnicy.

Muszę jednak mieć wzgląd na mego męża, na dzieci.

Dlatego wolę poszukać sobie zajęcia w jakiemś biurze, lub gdziekolwiek indziej gdzie nikt nie będzie się interesował moją przeszłością i moją osobą!

Humor

MAŁO MU.

— Proszę bardzo — zwraca się Kapuściński do nieznajomego pana, wchodzącego do pokoju i wskazuje na krzesło.

— Dziękuję uprzejmie — odpowiada przybyły. — Tylko, że jedno krzesło napewno nie wystarczy. Jestem komornikiem.

POMYSŁOWY.

Nauczyciel wywołuje Pietrka do tablicy. Każe mu wypisać jakieś zdanie. Pietrek wypisuje kredą koślawe litery. Nauczyciel z gniewną miną patrzy na jego niedźwiedzią dłoń i powiada:

— Jeżeli mi pokażesz drugą taką niezdarną dłoń w klasie, dostaniesz w nagrodę złotówkę!...

— Tak?... — odpowiada Pietrek uradowany. — Doskonale, dawaj pan złotówkę!... I podnosi swą drugą rękę...

NOWOCZESNA KSIĘGOWOŚĆ.

Wobec panującego kryzysu księg handlowe ulegną radykalnej zmianie. Zamiast rubryk „winien" i „ma" będą teraz rubryki „winien" i „miał".

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Polska remisuje z Czechosłowacją 4:4

Górny pokonał Harry Steina. Ambroz - Kantor remis. Wrazidło mistrzem Polski

Rozegrany w piątek wieczorem w sali hr. Redena w Król. Hucie przy olbrzymiem zainteresowaniu ze strony publiczności, **pierwszy międzynarodowy mecz pomiędzy zawodowymi bokseram: Polski i Czechosłowacji,** zakończył się pięknym sukcesem sportowym Polski. Groźni i nawet już na arenie międzynarodowej przedstawiciele czechosłowackiego pęściarstwa uzyskali z Polską wynik remisowy, mimo, że Czesi przysłali swych najlepszych obok Nekolnego) przedstawicieli. Zespół gości coprawda przewyższał Polaków pod względem techniki, za to **przekonywującą bronią naszych była ambicja i wola zwycięstwa.** Groźny Ambroz nawet rozczarował nas, bowiem spodziewany się od niego znacznie więcej. Kantor trzymał się dziarsko, a wynik remisowy ma on do **zawdzięczenia swojej taktyce.** Najsłabiej zareprezentował się Ostrozniak w walce półciężkiej, który wraz z Ambrozym **robili wrażenie przemęczonych.** Podobali się za to bardzo dobrze **Pokorny, a przedewszystkiem Harry Stein w walce z Górnym.**

Polscy reprezentanci **wykazali doskonałe** przygotowanie i przyznać trzeba, że dziś już wszyscy bez wyjątku śmiało mogą rywalizować na arenie międzynarodowej.

Do najciekawszych spotkań należała walka w wadze lekkiej, pomiędzy **Harry Steinem, a mistrzem Polski Górnym,** zaliczana **jako eliminacyjna do mistrzostw Europy.** Przez 10 starć walka toczyła się w b. szybkiem tempie przy ostrej wymianie ciosów i dopiero ostatnie dwa starcia zadecydowały o wyższości Górnego. **Obaj zademonstrowali kunszt sztuki bokserskiej** to też **była to jedna z najpiękniejszych walk, oglądanych** na ringach śląskich. Górny znajdował się w doskonałej kondycji i mimo bohaterskiej walki Steina, dysponującego wspaniałemi serjami ciosów i wszechstronną techniką w końcowych fazach walki, skuteczność ciosów „Hanysa" o mało co nie dała mu zwycięstwa przez k. o.

Doskonałe **wrażenie pozostawili po sobie** również nasi piórkowcy **Wrazidło i Kokot.** Walka toczyła się na 12 starć o mistrzostwo Polski. Pięknie zbudowany Wrazidło przewyższał Kokota młodością, werwą w walce, błyskawiczną orjentacją i potężnemi, precyzyjnemi ciosami. Jest on **talentem naprawdę pierwszorzędnym i gdy Wrazidło dostanie się w dobre ręce, wiele jeszcze o nim usłyszymy.** Kokot walczył z niesłychaną energją i ofiarnością. Czterokrotnie zapoznał się on z deskami, brocząc silnie krwią, jednak wytrzymał do końca walki. Spotkanie powyższe stało na bardzo wysokim poziomie, a **Wrazidło zdobył tytuł mistrza Polski zasłużenie.**

Spotkanie w ramach **meczu polsko - czeskiego** poprzedziło krótkie przemówienie aranżera walk p. Franka, poczem odegrano hymny obu państw.

Jako pierwsza para zmierzyli się w wadze półśredniej **Wysocki (Warszawa) — Pokorny (Praga).** W pierwszych 3 starciach Polak zdołał sobie zjednać u Pokornego należyty respekt, dzięki jego twardej i zabójczej „lewej". W drugiem starciu Pokorny z jednego takiego ciosu pada na deski, lecz wstaje i od czwartego starcia forsując tempo precyzyjnemi ciosami i lewą prostą wywalcza sobie zasłużone zwycięstwo na punkty w 8 starciu.

Do mało interesujących należało spotkanie w wadze półciężkiej pomiędzy Ostrouzniakiem (Praga) — Niesobskim (Król. Huta). Ostatni dobrze wytrenowany popełnia ten błąd, że mało zatrudnia prawej ręki, tak, że Ostrouzniak łatwo nastawił się na niego i aczkolwiek nieczystemi ciosami to jednak w pierwszych starciach miał przewagę. W 4 starciu O. zostaje skontuzjowany nad prawem okiem i rana mocno krwawi. N. wykazuje zdumiewającą wytrzymałość, a na ataki Czecha odpowiada kontratakami. Sędziowie uznają walkę jako nierozstrzygniętą.

Z napięciem oczekiwano pojawienia się Ambroza, o którym chodziły wieści po sali, że już w 3 starciu pokona decydująco Kantora. Jakież jednak rozczarowanie ogarnia wszystkich, gdy po 3 starciach Ambroz okazuje się mało groźnym dla Kantora, a ostatni w półdystansie zadaje silne ciosy w żołądek Ambroza, tak, że ten już w 3 starciu nie ma powietrza, i gdyby Kantor forsował tempo, może udałaby mu się stawka. Ambroz dopiero w dwu ostatnich starciach zdołał zadać kilka ciosów trzymającą się w rezerwie „prawą", ale po części Kantor był dobrze zasłonięty. Uznanie walki jako nierozstrzygniętej przyjęto długotrwałemi oklaskami.

Boks, stojący na najwyższym poziomie i dotychczas jeszcze nie oglądanym zaprezentowali dopiero Harry Stein i Górny. Błyskawiczna wymiana ciosów z obu stron, wspaniała praca nóg, coraz bardziej wzmagające się tempo i piękne serje ciosów — oto główny obraz walki. Do 8-go starcia walka jest wyrównana. W 9 starciu obaj stawiają wszystko na jedną kartę, a Harry Stein zdołał wywalczyć sobie pewien plus. W ostatniem starciu Górny zabłysnął wspaniałą formą. Teroryzując przez cały czas starcia przeciwnika lewą prostą, zadaje skuteczne ciosy prawą, które wkońcu oszałamiają Steina, tak, że ten walczy już ostatkami sił. Wysoka runda dla Górnego, któremu widownia urządza długotrwałą owację.

Organizacja sprawna. Sędziował w ringu p. Klarowicz — zadowalająco. Widzów koło 2500.

Co przynosi dzisiejsza niedziela?

Polscy piłkarze przed ciężką próbą w Bytomiu?

Na stadjonie w Bytomiu rozegrane zostanie dziś, wznowione po dwuletniej przerwie, międzynarodowe spotkanie piłkarskie pomiędzy Śląskiem polskim i Śląskiem Opolskim.

Spotkanie to doszło — jak wiadomo — do skutku na wyraźne życzenie czynników niemieckich, dlatego też zadanie, jakie czeka dziś naszych piłkarzy, jest niezwykle poważne. Niemcy, dufni w swe siły, są pewni zwycięstwa. My jednak nie powinniśmy się tem przestraszać i zareprezentować na stadjonie bytomskim walkę ofiarną i zwycięską.

Na mecz do Bytomia wybiera się spora liczba Polaków, którzy niewątpliwie zapalą naszych do walki, bowiem gdy czuć będziemy się w Bytomiu wśród swoich, to łatwiej będzie odnieść sukces.

Pozatem na Śląsku odbędzie się szereg ciekawych spotkań towarzyskich. Wszędzie słychać o ostatnich przygotowaniach do rozpoczynających się niebawem rozgrywek o mistrzostwo.

W Katowicach Pogoń gra z I. F. C. o godz. 15,30 na boisku komitetu W. F. Dąb na swojem boisku gości Iskrę. Niestety Iskra nie będzie grała z Ledwoniem, gdyż Ledwoń został skaperowany przez Pocztowe P. W. W Szopienicach KS. Kościuszko gości Śląsk Tarnowskie Góry, Słowian w Bogucicach ze zwycięzcą rozgrywek premjowych, twardą drużyną „Jedności. Zespół Policyjnego spróbuje ponownie, szczęścia w Krakowie, gdzie zmierzy się z Wisłą. Pocztowe P. W. wyjechało do Warszawy, by zmierzyć się z Legją.

Dziś zawody bokserskie

Łódź — Warszawa

Dziś o godz. 18 odbędzie się w sali Filharmonji zapowiedziany mecz bokserski Łódź — Warszawa.

Na meczu tym odbędą się walki następujących par: waga musza: Rotholc (W) — Pawlak (Ł), waga kogucia: Kazimierski (W) — Spodenkiewicz (Ł), waga piórkowa: Pasturczak (W) — Wozniakiewicz (Ł), waga lekka: Bąkowski (W) — Banasiak (Ł), waga półśrednia: Seweryniak (W) — Stahl (Ł), waga średnia: Karpiński (W) — Chmielewski (Ł) i waga półciężka: Antczak (W) — Kłodas (Ł). Pozatem odbędzie się jeszcze jedna walka w adze lekkiej.

Wszystkie walki zapowiadają się ciekawie.

W wadze muszej przeciwnik Pawlaka — Rotholc wykazał w ub. niedzielę znakomitą kondycję, bijąc na punkty o wagę cięższego Kazimierskiego.

Spodenkiewicz w spotkaniu z Kazimierskim ma szanse, aczkolwiek przeciwnik jego uchodzi za znakomitego technika. Specjalnie ciekawie zapowiada się rewanżowa walka mistrza i wicemistrza Polski w wadze półśredniej Seweryniaka ze Stahlem oraz Chmielewskiego z Karpińskim, który strenował o jedną kategorję.

Mecz bokserski Warszawa — Łódź, będzie szóstem spotkaniem tych miast. Dotychczas czterokrotnie zwyciężyła Łódź, raz tylko Warszawa i raz uzyskano wynik remisowy 8:8. Ogólny stosunek brzmi 42:36 na korzyść Łodzi.

W ciągu ostatnich dwuch lat Warszawa poczyniła jednak w boksie ogromne postępy i na ostatnich mistrzostwach Polski zdobyła trzy tytuły mistrzowskie, tak, że wynik meczu niedzielnego w Łodzi stoi pod dużym znakiem zapytania.

Borotra pokonany

Jeden z najlepszych tenisistów Europy w hali, Jean Borotra, został w N. Jorku na turnieju tenisowym o mistrzostwo Ameryki w hali wyeliminowany przez mało znanego amerykańskiego zawodnika Franka Bodwella 2:6, 10:8, 6:3. Gwiazda Borotry zachodzi.

Lepiej spisuje się Merlin, który pokonał znanego gracza Berkeley Bella 2:6, 6:2, 6:3. Obrońca tytułu mistrza Mangin zwyciężył Patridy'ę 6:2, 6:2.

W ćwierćfinałach wyniki są następujące: Mangin — Merlin 6:2, 6:3, 6:4. Stoefen — Lott 6:1, 6:1, 6:4. Shields — McAuliff 6:1, 6:1, 6:3. Wood — Borden 6:3, 12:10, 6:3.

Policyjny K.S. Katowice

Na walnem zebraniu Policyjnego K. S. w dniu 5 bm. wybrano następujący zarząd: podinspektor Jeziorski Józef — prezes, nadkomisarz Duda Franciszek — I wiceprezes, st. przodow. Antoszewski Jan — II wiceprezes, st. przodow. Christoph Augustyn — sekretarz, przodownik Mizera Antoni i przodow. Hamerlok — zast. sekretarza, st. przodow. Zimnik Stanisław — skarbnik, przodownik Giel Stefan — zast. skarbnika, st. przodow. Buk Józef — kronikarz.

Kierownikami poszczególnych sekcyj zostali wybrani: st. przodow. Kuboś Wilhelm — **sekcja piłki nożnej,** komisarz Urbańczyk Piotr — **sekcja bokserska,** nadkomisarz Hostyński Jakób — **sekcja szermiercza,** nadkomisarz Piechaczek Ignacy — **sekcja strzelecka,** komisarz Zientek Paweł — **sekcja zapaśnicza,** komisarz Niżankowski Roman — **sekcja tenisowa,** st. przodow. Rzyman Franciszek — **sekcja narciarska,** st. przodow. Guiot Władysław — **sekcja pływacka,** st. poster. Dubiaszewski Jan — **sekcja kolarska,** st. przodow. Warwas Wilhelm — **lekcja lekko-atletyczna,** aspirant Tyc Roman — **sekcja szachowa.**

Komisja Rewizyjna: nadkomisarz Buliński Wiktor, podkomisarz Pająk Józef, Matuszek Jacek.

„Warta" ligowa w Bydgoszczy

Dziś „Warta" ligowa w pełnym składzie rozeora mecz z mistrzem Pomorza, bydgoską „Polonią". Mecz zapowiada się b. ciekawie, ze względu na dobrą formę drużyny bydgoskiej

Sport na Śląsku

„ORZEŁ" — „06" KATOWICE.

Dziś odbędą się na boisku „06" powyższe zawody. Mecze tych dwuch drużyn należały zawsze do bardzo zawziętych. Ciekawe te zawody odbędą się popoł. o godz. 15,30. Poprzednio mecze niższych drużyn.

K. S. STADJON KRÓL. HUTA — K. S. SLAWIA RUDA.

Drużyna K. S. Stadjon wyjeżdża dziś do Rudy Śląskiej, by rozegrać **mecz przyjacielski z K. S. Slawią.**

„ŚLĄSK" ŚWIĘTOCHŁOWICE W KATOWICACH LIGOCIE.

Niezwykła atrakcja footbalowa odbędzie się dziś na boisku w Ligocie, gdzie po raz pierwszy na boisku „Ligocianki" wystąpi zespół ligowy „Śląska" Świętochłowice, by zmierzyć się z druż. „Ligocianką". „Śląsk" zapewnił przybycie do Ligoty z kompletną druż. ligową. Przedmecz drużyn młodszych.

K. S. „DIANA" — K. S. „PIOTROWICE"

Powyższe zawody odbędą się dziś o godz. 15.30 na boisku w Piotrowicach. Przedmecz drużyn rezerwowych i szkolnych.

TABELA ROZGRYWEK LIGI ŚLĄSKIEJ po weryfikacji rozgrywek I serji.

	gier	pkt.	bram.
1. Śląsk Świętochłowice	10	17: 3	27: 8
2. T. S. Naprzód Lipiny	9	14: 4	32:20
3. K. S. Dąb Katowice	10	13: 7	25:14
4. IFC. Katowice	10	13: 7	25:16
5. AKS. Król. Huta	11	13: 9	40:20
6. K. S. 06 Katowice	11	11:11	32:31
7. K. S. Chorzów	11	10:12	32:39
8. K. S. Czarni Chropacz.	11	10:12	37:45
9. K. S. Orzeł Wełnow.	10	7:13	21:31
10. T. S. Koszarawa Żyw.	10	6:14	20:40
11. K. S. Słowian Katow.	11	5:17	20:32
12. BBSV. Bielsko	10	5:15	22:36

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

O. T. S. W OLKUSZU.

Pod przewodnictwem burmistrza Majewskiego, odbyło się posiedzenie olkuskiego tow. sportowego w Olkuszu, na którem postanowiono pobudzić do życia wszystkie sekcje sportowe z uwagi na nadchodzący sezon rozgrywek. Poza uporządkowaniem boisk, omawiano projekt budowy domu sportowego przy parku pod Czarną Górą. Walne zebranie O. P. S. odbędzie się w początku kwietnia, na którem m. in. zarząd przedłoży budżet w wysokości 400 zł. (o)

NOWE BOISKO SPORTOWE W DĄBROWIE GÓRNICZEJ.

Na terenach wydzierżawionych od towarzystwa Franco-Włoskiego rozpoczęto niwelację gruntów pod przyszły stadjon Klubu Sportowego „Zagłębianka". Przy robotach zatrudniani będą sami członkowie klubu.

Gdy Ziemia Obiecana woła...

„Polonią" do Palestyny

Jaffa, w marcu 1934 r.

Port Constanca! Zakurzone wagony pociągu podjechały aż do burt wielkiego, szarego okrętu.

„Polonia" przecina już Morze Czarne. Zebrany na górnym pokładzie tłum mężczyzn i kobiet w chusteczkach na głowie, oparty o burty, nie spuszcza oka z horyzontu. To pielgrzymi, wypatrujący Ziemi Świętej. Wkrótce wyłaniają się pokryte śniegiem skłony gór Bosforu, z jakby przyklejonemi żółtemi domkami.

Na dziobie okrętu — drugi tłum, wpatrujący się również w ciemną linję, gdzie litościwie niebo opiera dłonie na wzburzonem czole morza... Wyrostki i podlotki w skórzanych kurtkach i pojedyncze figury w czarnych chałatach... Małe dzieci bawią się u ich nóg. To emigranci żydowscy, jadący do Ziemi Obiecanej...

Dwa odmienne światy, zjednoczone wspólną tęsknotą.

W niewielkiej sali obiadowej, 46 księży z biskupem Gawliną zasiadło przy dwóch długich stołach. Czarne sutanny i białe obrusy stanowią efektowny kontrast. Siedzące przy bocznych stołach kobiety w chustkach, wpatrują się w biskupa, zasłuchane w historję Grobu Świętego. Chwytają wprost jego słowa z modlitewnym wyrazem twarzy: oto spełnia się marzenie ich całego życia... Nareszcie, oszczędziwszy ciężko zapracowane pieniądze, wyruszyły z pielgrzymką. Przeważnie kobiety i przeważnie ze Śląska i Poznańskiego. Mężczyźni muszą pracować w kraju...

„Polonia" lekko kołysze. Szum fal miesza się ze słowami o cudownem miejscu. „Polonia" trzyma kurs na Ziemię Świętą...

Na drugim pokładzie siedzą przy stolikach zajadli brydżyści... Tam wywołuje furorę postać artystki Hanki Ordonówny, jadącej z mężem, hr. Tyszkiewiczem; złoto jej włosów podkreśla czarna atłasowa suknia.

Tylko wysmukłe minarety Konstantynopola i kopuły Aja Sofia oraz gardłowe okrzyki tureckich wioślarzy są zdolne odwrócić uwagę brydżystów od zielonego stolika... coprawda nie na długo.

„Polonia" minęła Morze Marmara i nocą przepłynęła przez cieśninę Galipoli.

Już minęliśmy Konstantynopol w śniegu; jest trochę cieplej. Na widnokręgu zarysowują się kontury ponurych skał bezludnej wyspy, niepotrzebnej nikomu, rzuconej ręką Stwórcy na bezdenną toń morza. Przecina ją okręt pielgrzymów i konkwistadorów, dążąc nową drogą, przebitą w wiecznie stary, a wiecznie młody świat...

Pół roku już mija od czasu, gdy „Polonia" odbyła swój pierwszy rejs do Palestyny. Już 5 tysięcy ludzi przewiozła, podczas 10 rejsów, do kraju pielgrzymów, emigrantów i turystów.

Pasażerowie „Polonii" pochodzą nietylko z Polski, ale i z Litwy, Łotwy, Czechosłowacji, Węgier, Rumunji, Jugosławji i Niemiec. Niezmiennie, co dwa tygodnie przecina Europę z północy na południe dążący pociąg ze skórzanemi kurtkami emigrantów żydowskich.

Osrebrzona poświatą księżyca „Polonia" wrzyna się w mrok nocy, rozcinając smukłym dziobem falę Śródziemnego Morza. Jasno zielona fala biegnie wzdłuż burty. Dym z wysokich kominów zasłania sierp księżyca. Z kajuty słychać melodyjne dźwięki radja...

Gdzieś daleko majaczą sylwetki skalistych wysp: to Rodos.

W ciemnościach nocy wybłyskuje zagubione czerwone światło latarni morskiej. Tęskna serenada dobiega z sali restauracyjnej, przenika ciepłe powietrze i wibruje w czerni otaczającego nas morza.

Na dziobie „Polonii" spędzamy trzeci i ostatni dzień podróży. Daleko, i zdaje się, dawno pozostawiliśmy za sobą zimę. Ze wszystkich stron otacza nas bezbrzeżne morze. Parno.

Okręt zbliża się do celu. Ostatniego dnia podróży uznajemy za bezsensowne konwenanse lądu: decydujemy się na zawieranie znajomości bez pośrednictwa. Pierwszego dnia byliśmy dla siebie obcy, i mieszczerzy — teraz, zetknąwszy się z otwartością morza, porzucamy konwenanse lądu. I okazuje się, że wszyscy są niezmiernie sympatyczni, i że miłoby było spędzić jeszcze razem dłuższe dnie i tygodnie w przytulnym barze okrętowym. Ale wdali już wdać brzegi Palestyny.

I znowu na górnym pokładzie stoją pielgrzymi, a na dziobie emigranci żydowscy, wpatrzeni w horyzont. Jakżeż różne i dalekie sobie światy, a jednak zjednoczone tęsknotą... Ile skupienia i głębokiej wiary przebija z oblicza pielgrzyma, wpatrującego się w wynurzający się z morza skrawek ziemi, a obcującego już duchem ze Świętym, Wielkiem a Nieznanem. Na dziobie okrętu młodzi przeważnie emgiranci żydowscy podnieceni oczekują ukazania się brzegów ziemi, którą uważają za swoją.

Rozmawiałam w ciągu podróży z młodymi pionierami. Ci dwudziestoletni młodzieńcy mówią jak dorośli ludzie. Wiedzą co ich czeka, pogodzili się już z tą myślą, że dopiero na ich kościach będzie zbudowana nowa ziemia. Wielu z nich rzuciło na jedną szalę swoje dotychczasowe życie, wygodne i dostatnie, a na drugą, garść „swojej" ziemi. Ziemia przeważyła.

Przeciągły gwizd syreny ogłasza przyjazd. Dobijamy do Jaffy.

M. L—y.

Kobieta pracuje od prawieków

Bezrobocie! Kryzys! Redukcje! Najczęściej powtarzane te słowa zahaczają, jak żadne inne o tak zwaną **„kwestję kobiecą"**, a ściślej: **kwestję pracy kobiecej.** Oczywiście-pracy płatnej, zarobkowej. Słyszymy, że Niemcy redukują 3 miljony zatrudnionych kobiet, że Francja redukuje, Ameryka już od dwóch lat zredukowała i — co nas najbardziej dotyka — **w Polsce kwestja redukcyj masowych kobiet jest już na porządku dziennym.**

Kobieta w pracy egzamin zdała **„na piątkę"** — to trzeba wyraźnie sobie powiedzieć. Wojna zwłaszcza nauczyła nas patrzeć inaczej na pracę kobiety, która zastępuje mężczyznę, walczącego na frontach, wykonywała jego pracę niegorzej od niego samego, jeśli nie lepiej. I dziś już niema takiej dziedziny, w którejby kobieta nie wykazała celująco swoich umiejętności. A tymczasem — redukcje.

Posłanka E. Wiśniewska, w odczycie niedawno wygłoszonym ciekawie zestawiła historję pracy kobiety na przestrzeni dziejów, a nawet sięgnęła od prawieków. Z wywodów tych widać jasno iż zależność kobiety od mężczyzny, drugorzędny charakter jej pracy, nierówność jej praw — wynikły od wieków z braku uświadomienia, przemocy siły nad prawem i jej bierności. Z dziejów ludzkości można wnioskować, że kobieta w gromadzie pierwotnym ludów zajmowała pierwsze miejsce, a dopiero wzrost kultury i cywilizacji zepchnął ją na drugie miejsce. Oto w epoce przedhistorycznej w plemionach rolniczych kobieta zajmuje najwyższą godność, matrjarchat, i czczona jest, jak matka-ziemia, której przeznaczeniem jest dawać życie, najwyższe dobro świata.

Kobieta pierwszą zbudowała szałas, jak ptak wije gniazda dla swoich piskląt. Ona to była pierwszą rolniczką, odkryła i zmełła ziarno na chleb dla swych dzieci. Ona to w obejściu domowem czyniła pierwszą różne wynalazki, jak tkaniny, zioła lecznicze. W plemionach koczujących myśliwskich, kobieta często dorównywa siłą fizyczną i zręcznością mężczyznom.

Wśredniowieczu, gdy rycerze i najemnicy udają się na dalekie wyprawy, kobieta z obronnego kasztelu rządzi rozległemi włościami, organizuje drobną twórczość, która dominuje w średniowieczu.

Wieki: XVI, XVII, XVIII przynoszą rozwój fabrykacji i masowej produkcji Już wtedy wytwarza się typ robotniczy fabrycznej. Otrzymuje ona odrazu płacę o połowę mniejszą od mężczyzny i podrzędne stanowisko.

W połowie XIX wieku pracuje już zawodowo mnóstwo mężatek, a ogólna ilość kobiet zarobkujących w całym świecie wrasta z roku na rok. W miarę mechanizacji, racjonalizacji pracy kobieca siła robocza jest coraz bardziej poszukiwana na rynku, lecz i mniej opłacana. Warunki życia stają się coraz cięższe, kobieta swój rachunek życiowy buduje już nie na zamążpójściu, lecz na pracy zawodowej. W czasie wojny kobiety imają się zajęć czysto męskich.

Dziś usuwanie kobiety z pracy nie zaradzi bezrobociu, prezsunie je tylko na inną stronę, zweksluje na inny tor p[illegible] społeczną, ale czy nie na — ślepy tor?

PAPUGA CESARZA

Powszechny podziw budziła u pewnego restauratora w Marsylji, stara papuga. Miała ona dziób wykrzywiony, oczy załzawione ze starości i łapy grube od narośli zwapniałej skóry. Jak twierdził właściciel papugi, stanowiła ona własność Napoleona. Stary ptak zapewne był również bonapartystą, gdyż zupełnie wyraźnie skrzeczał: „Bravo le Corse!" i „Vive l'Emereur!" Ponieważ restaurator marsylski posiada również i dokumenty wspominające o papudze Napoleona, oraz dowód, że była ona własnością cesarza, podczas jego pobytu na wyspie św. Heleny, znalazł się pewien pomysłowy przedsiębiorca i kupił za znaczną sumę papugę i jej „paszport". Następnie obwoził sędziwego ptaka po Francji, pokazując go ciekawym, którzy naturalnie musieli kupować bilety. Dochody jednak tego „papuziego" impresarja skończyły się w Paryżu, gdzie również zawitał podczas swego „tournee artystycznego". Tam bowiem eksperci stwierdzili, że „rodowody" papugi są fałszywe; jak się okazało, były one doskonale podrobione, lecz... na papierze, który nie był wyrabiany w czasach napoleońskich.

Oszukany „impresarjo" oddał sprawę w ręce policji, która natychmiast zaaresztowała sprytnego restauratora.

Przepowiednie astrologiczne

dla urodzonych w czasie od 18 do 24 bm.

Mężczyźni, urodzeni w tym okresie są cisi, milujący spokój, posłuszni, a, korzystając z okazji mogą osiągnąć dobrobyt i urządzić się spokojnie, bez żadnych nieporozumień z rodziną. Nigdy nie intrygują i nikogo nie drażnią. Charakterystyczne cechy charakteru: zimna krew, uczciwość, zamiłowani w pracy i porządku. Żyją długo i mają zabezpieczoną starość. Szczęśliwym okresem jest dla nich wiosna. Kobiety, urodzone w tym czasie są skromne, wrażliwe, cierpliwe, czyste i systematyczne. Zamężne są pełnemi poświęcenia żonami i oddanemi dzieciom matkami. Dożyją późnej starości, otoczone miłością krewnych i najbliższej rodziny. Specjalnych okresów niepowodzeń nie mają.

Wpływy kosmiczne

na przyrodę i ludzi od 18 do 24 bm.

Czekający nas tydzień upłynie naogół pod znakiem pogody, przerwanej na krótko możliwością opadów deszczowych i lekkiego spadku temperatury. Znaczniejszy spadek temperatury możliwy jest na północy Polski.

Dzień 18 bm. będzie ogólnie dodatni dla wszelkich dziedzin życia, natomiast dzień następny będzie ujemny i przyniesie szereg katastrof żywiołowych w świecie. 20 bm. będzie dodatni dla techniki i rzemiosła, natomiast ujemny dla podróży i studjów. 21 bm. powiodą się wszelkie przedsięwzięcia finansowe. Dzień następny jest naogół dodatni, możliwe są tylko drobniejsze zaburzenia. 23 bm. będzie dniem wogóle ujemnym, przyczem są możliwe liczne wypadki i zranienia. Dodatni będzie jedynie dla studjów. Ostatni dzień tygodnia będzie, podobnie jak poprzedni, naogół ujemny.

Rady praktyczne

— **CZYSZCZENIE BRUDNYCH KART DO GRY.** Karty do gry czyści się szmatą maczaną w wodzie. Każdą stronę należy zosobna wytrzeć i osuszyć chusteczką, aby się stały gładkie i świecące można je natrzeć mydłem.

— **ROGI W DYWANACH.** Rogi w dywanach, które się zawijają, robią niedobre wrażenie. Należy je zwilżyć i przeprasować z lewej strony. Pod każdy róg naszywa się kawałek tektury.

— **PLAMY ATRAMENTOWE NA METALACH.** Plamy takie usuwa się radykalnie spirytusem. Skutek jest natychmiastowy.

— **CZYSZCZENIE SZLACHETNYCH KAMIENI.** Wszelkie szlachetne kamienie należy czyścić kredą, miękką szczotką w wodzie kolońskiej, poczem opłukać i ułożyć na wacie i wysuszyć przy piecu.

— **PLAMY KRWI NA PODŁODZE.** Plamy krwi na podłodze należy mocno wytrzeć rozcieńczonym kwasem siarczanym. Białe miejsca, które przytem powstają, należy spłókać czystą wodą. Woda z sodą pozbawia kwas siarczany skutków ostrego działania.

— **CZYSZCZENIE BIAŁYCH DRZWI.** Białych drzwi, które są poplamione u dołu,

wskutek uderzenia o nie butami, nie czyści się wodą, lecz szmatą i froterem, który nadaje im białość i poprzedni połysk.

— **CZYSZCZYNIE ZŁOTYCH ŁAŃCUSZKÓW.** Do butelki należy wlać ciepłej wody mydlanej, nasypać kredy, włożyć do niej łańcuszek i mocno trząść. Następnie łańcuszek należy przepłókać w ciepłej, czystej wodzie i wełnianą chustką wycierać aż do połysku.

— **CZYSZCZENIE SKÓRZANYCH MEBLI.** Usuwanie z wszystkich kącików kurzu odbywa się przy pomocy gąbki, maczanej w czystej wodzie, do której dolewa się trochę winnego octu. Następnie bierze się białko zmieszanie z lniana oliwą i naciera się lekko pędzelkiem, co nadaje meblom nowy wygląd.

— **USUWANIE PLAM Z RĄK.** Plamy na rękach obmywa się octem i naciera gliceryną

— **CZYSZCZENIE BIAŁYCH KAPELUSZY FILCOWYCH.** Białe filcowe kapelusze czyści się magnezją i benzyną, z której się robi gęstą masę i nakrywa tem cały kapelusz. Zostawić przez kilka godzin, a później wyszczotkować.

Sprytny żydek i bileter kolejowy



Za czasów austrjackich jechałem do Krakowa koleją, naturalnie trzecią klasą, bo pierwszą, albo drugą, chyba na tamten świat pojadę, jeśli sobie na tak drogi bilet uzbieram za moje zasługi.

Bogacze, możni tego świata, co tu jeździli pierwszą klasą, na tamten świat jadą „śnelcugiem", ale także trzecią klasą. Bo tak jest. Pierwsza klasa — do nieba, druga — do czyśćca, trzecia — do piekła.

— „Kaśta wloz" — Miałem wam powiedzieć o sprytnym żydku, a zajechałem aż na tamten świat, a więc wracam do rzeczy i jazda do Krakowa!

Wsiadłszy w Wielkich Drogach do wagonu, zastałem w nim, jak zwykle, pełno żydów i kilku robotników, którzy z braku miejsca stali, a żydkowie naturalnie siedzieli sobie wygodnie, bo taka to już tolerancja była na dawnych austrjackich kolejach. Pomiędzy wyznawcami Mojżesza, Abrahama i Jakóba wyróżniał się jeden bardzo ruchliwy, sympatyczny żydek, który chodząc ustawicznie, pomiędzy podróżnymi rozmawiał po żydowsku i po polsku.

Stojąc przy zawiniątku w płachcie, płakała cicho jakaś dziewczyna wiejska. Kilka razy pytali się ją różni czego płacze, ale nie chciała powiedzieć. Nasz żydek jednak nie dał za wygraną i zaczął ją pytać dlaczego płacze. Czy jej matka umiera? Czy jej co ukradli, czy co zgubiła? —

Dziewczyna się przyznała, że zgubiła bilet, że ją zatrzymają na stacji w Krakowie, jeśli nie będzie mogła oddać biletu i t. d.



— Aj waj! — mówi żydek — taka młoda ładny pannę, to bez biletu w całym świecie puszczą, ale żeby ty nie płakała, to ja tobie dam mój bilet.

To powiedziawszy, wyjął bilet z kieszeni, przybił na nim pieczątkę ze swojem nazwiskiem i firmą i dał go dziewczynie, która się wdzięcznie za to do litościwego żydka uśmiechnęła i przestała płakać.

— Ciekawy jestem — mówię do tego żydka, — jak da sobie radę na dworcu i przejdzie, nie oddawszy biletu.

— Ny, mówi żydek — ten bilet był mój, a teraz dałem go tej pannie, to jest ten bilet tej panny, tak my oboje na ten bilet przejdziemy.

Wysiadłszy na dworcu, uważałem jak sobie żydek poradzi. Dziewczyna oddała bilet i poszła, a żydek, gdy przechodził i bileter wyciągnął rękę do niego po bilet — wrócił się prędko, mówiąc:

— Aj waj! Psiakrew, zapomniałem sobie moję paczkę.

Za chwilę wraca żydek i gdy żądają od niego biletu, mówi

— „Co, pan chce bilet? Dwa razy? Ja już dałem bilet!"

— Proszę bilet — mówi groźnie bileter.

— Co pan chce? Ja pana dałem bilet, ja drugi bilet nimom, bo ja na jeden bilet przyjechoł!

Zatrzymano żydka i posłano po kontrolera.

— Ten pan nie oddał biletu — mówi portjer kontrolerowi.

— Ja daję 20 korony na szkołę ludową, co ja bilet tego pana oddałem i on go ma w ręce.

— Nie prawda, pan nie dał żadnego biletu, będę na to przysięgał.

— Ja jeszcze daję drugi raz 20 korony na szkoły ludową, co ja bilet oddałem!

— Aresztuję pana! — mówi kontroler.

— A ja daję jeszcze trzeci raz dwadzieścia korony na szkoły ludową, co ja temu panu dałem bilet i tyn pan ma go w ręce, niech pan kontroler popatrzy, bo ja go sobie mojem pieczątkiem przystampilowałem.

Kontroler wziął bilety z ręki portjera, no i rzeczywiście znalazł bilet żydka, był naznaczony jego pieczątka i przeprosiwszy żydka, kazał mu iść dalej.

Portjer, odbierający bilety, zgłupiał na ten cud, skąd się w jego ręce wziął bilet żydka, kiedy on go nie odbierał, a w dodatku dostał nosa od kontrolera, że sam nie wie, co robi.



Pomieścista karczma

Przy rozstajnej drodze w pewnej wiosce stała karczma. Pewnego razu przed drzwiami tej karczmy ukazał się jakiś biednie odziany wędrowiec; po chwili zadumy wyjął z kieszeni metr i zbliżywszy się do drzwi, zaczął je mierzyć.

— „Dwa metry i dziesięć cm. wysoka, metr dwadzieścia cm. szeroka. Hm... Dziwne to, bardzo dziwne" — szeptał.

Czynność tę powtarzał kilkanaście razy. Z karczmy wyszła tymczasem gromadka ludzi i z zaciekawieniem przypatrywała się tej robocie. Wreszcie ktoś z gospodarzy zapytał:

— A cóżto, człowiecze, tak wciąż te drzwi mierzycie?"

— Mierzę i mierzę i żadną miarą wymierzyć nie mogę, jakim sposobem przez te drzwi potrafiła przejść moja stodoła, dom, chlewy, pole, krowy — wogóle cały mój majątek!

Obecni zrozumieli, co im przez to wędrowiec chciał powiedzieć. Przypomnieli sobie pewnego sąsiada ze wsi, który przed laty przepił cały swój majątek i o kiju żebraczym poszedł w świat. Tak, to był on! Szkoda, że dopiero tak późno nauczył się rozumu.

„DZIECI ULICY"

Obrazki z wielkiego miasta

W alejach parku szumią na wietrze osmętniałe wierzchołki kasztanów. Nieliczne parki snują się wśród drzew. Ze strudzonych, poczerniałych ławek kradną blade promyki słońca piastunki dzieci, pochyleni wiekiem emeryci, nieszczęśliwi bezrobotni z beznadzieją w duszy i boleśnych grymasem na twarzach.

Lekko, jak rusałka, szybko jak zjawa przebiega puste aleje sprzedawczyni karmelków.

— Kanoldy, irysy śmietankowe, kanoldy! — rozlega się wśród szumu drzew zachrypły nieco głosik.

Dziesięcioletnie dziewczę niebieskich oczach, z chusteczką na głowie — pastelowy obrazek Wyspiańskiego. Przystaje niepewnie i wyciągając pudełko z tandetną słodyczą prosząco zachwala:

— Niech pan kupi! — Kanoldy — dobre, irysy śmietankowe!

— Jasne oczy szybko prześlizgują się po całej postaci klienta, jakby taksowały jego możność nabywczą.

Kupuję coś z pudełka małej blondyneczki, zadając parę pytań fachowych, conajmniej jakbym robił wywiad z poważną persona branży kupieckiej.

Jest nadzwyczaj śmiała i rezolutna. Zarabia tak już od dwu lat. Ma do pomocy młodszą siostrę. W lecie zarabiają 3 — 4 zł. dziennie. Teraz dopiero początek sezonu. Na utrzymaniu niemal cała rodzina. Ojciec bez pracy, matka zarabia dorywczo. Obiadów nie jada, chociaż ma je bezpłatnie w kuchni dla biednych dzieci. Nie ma czasu. Musi pracować.

Jak ptaszek w pląsach tanecznych pofrunęła dalej. Nie zdziwiła się wcale moje indagacji. Widać jest przedmiotem zainteresowania wielu osób.

Z odległej alei doleciał słabem echem cienki głosik:

— Kanoldy! Irysy śmietankowe! Irysy! i Kanoldy!

Po alei szeleszczą zeszłoroczne liście, tańcząc z wiatrem smętnego walca.

Czwarta popołudniu.

Tramwajowy przystanek.

Stłoczona grupka osób z niecierpliwością oczekuje spóźnionego wozu. Deszcz siecze po nastawionych kołnierzach, nielicznych parasolach, na błyszcząco froteruje matowo-brudny chodnik.

Z wnęki bramy dolatują raptem tony siarczystej poleczki. Wszystkie głowy odwracają się. Pod murem gra na skrzypcach jakiś mały brzdąc, 80 cm. — nie większy.

Gra.

Smyczek lata po strunach jak oszalały. Grajek podryguje w takt galopującej polki. Na ziemi czapka — żebracza skarbonka. Sypią się groszaki. Rozhukana melodja potyka się raz po raz na którymś tam bemolu czy krzyżyku. Niemiłosierny fałsz zakończył brawurowy koncert. Ale to nic. Grajek jest pełen temperamentu, mimo zaczerwienionych, jakby chorych, czy zaspanych oczu i bladej pozbawionej dziecięcości twarzy. Groszaków coraz więcej. Ostrem tępem pędzi furjacki foxtort. Z pod smyczka uciekają roztańczone „Katiusze" i wolne „Cyganki".

Nadjeżdża tramwaj. Rozbawiony tłum pcha się do przepełnionego wozu. Na pomost dolatują jeszcze ostatnie tony wesołego refrenu: „Katiusza, ty nie bądź głaz...!" Wiatr powiał płową czupryną małego wirtuoza.

Pod parkanem zapatrzył się w błakające słońce mały gazeciarz. Przymrużył zaspane oczy. Z obszernej kieszeni wytartych i postrzępionych spodni wydostał kawał razowego chleba.

„7 Groszy"! — powiedziałem, podchodząc.

Szybko schował razowiec do bezdennej kieszeni i z pliku pism wyjął świeży, pachnący jeszcze farbą stygnącą numer. Wcisnąłem dziesiątkę w małą, nieco brudną dłoń. Wyciągnął znowu niedokończony chleb.

— Smacznego!

. Spojrzał zdziwiony. Uśmiechnął się, a gdy byłem o parę kroków, doleciał mnie słaby szept:

— Dziękuję!

Zawróciłem.

— Dużo zarabiasz? — spytałem.

— Jak kiedy...

— No dwa, trzy złote chyba masz dziennie?

— Jest!

Wyżyć można! — kiwnął potwierdzająco głową, ale jakby z odrobiną namysłu i zaprzeczenia.

Czy faktycznie za dwa złote można wyżyć, jeżeli jeszcze w domu są trzy wilcze apetyty młodszych braci.

Stał jeszcze chwil parę, jakby czekając aż blade słońce zakryje nadbiegająca chmurka.

— „7 Groszy", „Siedem Groszy", „7 Groszy" za 8 groo... — rozległ się donośny, krzykliwy głos.

Ciężko posuwa się wóz naładowany węglowym miałem. Po nierównym bruku skaczą twarde koła. Wąska strugą czarnej sadzy znaczy ślad posuwający się ładunek. Na brudnym, czarnym worku, z potężnym batem w garści, jakieś małe półdiable. Czarny, jak sadza.

Kominiarz, nie kominiarz. Mały węglarz. Siwo-brudne oczy świecą się tylko wśród uczernionej buzi jasną plamką.

Ojciec złamał przy ładowaniu węgla nogę. Syn musi zastąpić ojca. Ale to już potentat. Osiem-dziewięć złotych dziennego zarobku. Strzela z bata, zapychając czarne usta pszenną pułką. Szkapa z trudem ciągnie nadmierny balast.

Sypki miał wycieka wąską nitką pod toczące się koła.

L. W.

Obrazki ze świata



Echa skandalów finansowych we Francji. W Paryżu — jak już donosiliśmy — powstała organizacja, której członkowie noszą na klapach marynarek oznakę, przedstawiającą parlament francuski, przekreślony płomiennym krzyżem, z okólnym napisem: „Je ne suis pas depute“. (Nie jestem posłem).



Książę Schoenburg-Hartenstein, został zamianowany w rządzie dr. Dollfussa ministrem obrony krajowej republiki naddunajskiej.



Przyjemne kociaki dopóki — małe. U góry dwa lwiątka — u dołu dwa tygrysiątka, urodzone w jednym z ogrodów zoologicz-nych.



W środę zmarł w Paryżu w 48 roku życia książę Sykstus z rodu Bourbonów-Parma. Zmarły był szwagrem ostatniego cesarza austrjackiego Karola i bratem cesarzowej Zyty.

Ogłoszenia

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek stoi wciąż w ogonku
i na zapomogę czeka,
chociaż deszcz, jak z cebra leje,
chociaż cenny czas ucieka.



Wreszcie mu się stać sprzykrzyło,
więc, nie mówiąc nic nikomu,
przemarznięty i zmoknięty
postanowił iść do domu.



Każdy inny, przekonany,
że ogonek się posuwa,
idzie prościutko za Fronckiem
i niczego nie przeczuwa.



Gdy tak cała chmara chłopów
przed Fronckowy dom przybyła,
wtedy dopiero rzecz cała
zupełnie się wyjaśniła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi	zł.	2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . .	„	„	2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym	„	„	2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słow

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.